A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela/poniedziałek, 6/7 grudnia Nr 291 (2792)

90% planu skupu przekroczył pow. Chełmno

W dniu przedwczorajszym powiat chełmiński jako szósty z kolei w naszym województwie przekroczył 90 proc. rocznego planu skupu zboża.

Przed aktywem społecznym i gospodarczym powiatu chełmińskiego stoi obecnie zadanie doprowadzenia do tego, aby każde gospodarstwo wykonało w 100 proc. plan skupu zboża.

Aktywiści z powiatu chełmińskiego, postawcie sobie teraz za cel: w jak najkrótszym czasie wykonać w 100 proc. plan skupu zboża.

Kto jeszcze?

Z dumą zameldowali o wykonaniu zobowiązania chłopi gminy Solec Kujawski, którzy jako pierwsi w powiecie zakończyli skup zboża.

Zbliża się termin realizacji planu skupu zboża przez powiat i pozostałe gminy. Przypominamy terminy. Oto one:

- **gm. DOBRCZ** 6 grudnia
- **gm. MĄKOWARSKO, gm. OSIELSK** 7 grudnia
- **gm. BYDGOSZCZ-WIEŚ, gm. WTELNO** 8 grudnia
- **gm. WIERZCHUCIN** 10 grudnia

Chłopi powiatu Lipno współzawodniczą w odstawie zboża

Do współzawodnictwa w realizacji planowego skupu zboża przystępuje coraz więcej powiatów w woj. bydgoskim.

- **gm. Osówka postanowiła wykonać w całości roczny plan skupu zboża do dnia 5 bm.**
- **gm. Kikół zakończy skup do 7 bm.**
- **gm. Ligowo rozliczy się z państwem z pozostałości zbożowych do 8 bm.**
- **gm. Bobrowniki zrealizuje plan obowiązkowych odstaw zboża w 100 proc. do 10 bm.**
- **gm. Tłuchowo wykona całoroczny plan zbożowy również do 10 bm.**
- **gm. Chalin także do 10 bm. wywiąże się z całości planów skupu zboża.**

Na podstawie podjętych zobowiązań przez poszczególne gminy powiat lipnowski wykona roczny plan skupu zboża do dnia 10 grudnia br. przynajmniej w 90 proc.

Chłopi pracujący powiatu lipnowskiego wzywają do współzawodnictwa w realizacji planu skupu zboża chłopów pracujących z pow. Włocławek.

Powiaty Grudziądz i Rawa Mazowiecka przekroczyły 90 proc. obowiązkowych dostaw zboża

5 bm. dwa dalsze powiaty, a mianowicie Grudziądz w woj. bydgoskim oraz Rawa Mazowiecka w woj. łódzkim przekroczyły 90 proc. tegorocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

Chłopi w tych powiatach, którzy całkowicie wywiązali się z obowiązku dostaw zboża dla państwa zwolnieni zostali z miarek i odsypów oraz korzystają z prawa sprzedaży na wolnym rynku nadwyżek ziarna i produktów zbożowych.

Szybszy wzrost dobrobytu wszystkich ludzi pracy osiągniemy realizując konsekwentnie uchwały IX Plenum KC PZPR

Przemówienie Przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego na akademii w Dniu Górnika

Drodzy Towarzysze! Bracia górnicy!

Pozwólcie, że na wstępie przekażę Wam z okazji waszego święta górniczego — Dnia Górnika — najserdeczniejsze i najgorętsze pozdrowienia Komitetu Centralnego naszej Partii, Rady Państwa i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

(oklaski)

Przyjmijcie też, towarzysze, osobiste, gorące i najserdeczniejsze pozdrowienia od Przewodniczącego naszej Partii i Prezesa Rady Ministrów Towarzysza Bolesława Bieruta, który prosił, aby takie pozdrowienia wam przekazać. (oklaski).

Ważnym dorocznym wydarzeniem w życiu górnictwa i górników polskich jest 4 grudnia — Dzień Górnika. — Rokrocznie górnicy polscy obchodzą go uroczyście, a z nimi obchodzi ten dzień cała klasa robotnicza, cały naród polski.

Tegoroczny Dzień Górnika obchodzicie w doniosłej wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji. Kraj nasz stoi dziś pod znakiem uchwał IX Plenum KC PZPR. Uchwały te i referat Towarzysza Bieruta są dziś czytane, dyskutowane i przyswajane przez miliony ludzi pracy w mieście i na wsi. Cała klasa robotnicza, cały naród polski budujący socjalizm przygotowują się do II Zjazdu naszej Partii, zjazdu, który nakreśli drogi i perspektywy dalszego rozwoju naszego kraju.

Sytuację międzynarodową w obecnej chwili cechuje wytężona walka obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, walka prowadzona pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego o utrzymanie pokoju, o rozbrojenie, o zakaz stosowania broni masowej zagłady, o rozstrzyganie spornych spraw w drodze, rokowań, o odprężenie w stosunkach międzynarodowych. Do tej walki włączają się wciąż nowe miliony ludzi na całym świecie.

W świetle tej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Towarzysz Bierut podsumował na IX Plenum wyniki naszej pracy. Znacie, towarzysze, to podsumowanie, znacie jego cyfry, wiecie jak ogromne są nasze osiągnięcia: w przemyśle wyrażają się one 4.7 raza większą produkcją na głowę ludności niż w r. 1938.

Plenum dało także ocenę dotychczasowej polityki gospodarczej naszej Partii i naszego Rządu Ludowego. Plenum stwierdziło, że polityka gospodarcza Partii i Rządu Ludowego była słuszna i jest słuszna, że linię tę należy nadal kontynuować i realizować, jednakże dysproporcje, które ujawniły się w praktyce realizowania tej linii, niedociągnięcia, czy tu i ówdzie popełnione błędy — należy skorygować i na podstawie słusznej generalnej linii Partii iść naprzód w budownictwie socjalizmu.

Plenum ustaliło wreszcie kierunek i szczegółowe wytyczne naszego działania, zmierzające — jak to sformułował Towarzysz Bierut — do takiego rozstawienia naszych zadań i wysiłków w gospodarce narodowej, aby dalszy jej rozwój zabezpieczał nam szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

(ciąg dalszy na str. 2)



Odznaczenia dla przodujących górników

Podczas uroczystej akademii, która odbyła się dnia 3 bm. w Stalinogrodzie w przeddzień Dnia Górnika, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki dokonał w imieniu Rady Państwa dekoracji zasłużonych górników wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki dekoruje orderem „Sztandar Pracy" II kl. Pawła Becka, rębacza z kopalni „Pstrowski".

Foto - CAF

Więcej cukru dzięki ofiarnej pracy załóg cukrowni

Dzięki ofiarnej pracy załóg cukrowni, dzięki regularnym dostawom surowca przez chłopów-plantatorów, przemysł cukrowniczy wyprodukował już w ciągu bieżącej kampanii więcej cukru, niż w ciągu całej kampanii zeszłorocznej.

Współzawodnictwo o jak najlepsze wyniki pracy załogi cukrowni usuwają niedociągnięcia hamujące rytm pracy, osiągając coraz to nowe sukcesy produkcyjne. Jak wynika z dokonanego ostatnio podsumowania współzawodnictwa, do przodujących dotychczasowych zakładów „Dobrzelin" i „Rejowiec" dołączyły się załogi cukrowni „Kluczewo", „Włostów" „Pastuchów" i „Sułkowice", które znacznie poprawiły styl swej pracy.

Imponujące są osiągnięcia załogi cukrowni „Kluczewo". 2 grudnia cukrownia ta przerobiła milionowy kwintal buraków, tj. więcej niż w ciągu całej kampanii zeszłorocznej. Obecnie ambitna załoga walczy o zakończenie kampanii do 15 grudnia, tj. na 7 dni przed terminem.

Tydzień postępowej kultury niemieckiej

W dniach od 6 do 13 bm. staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą obchodzony będzie w całym kraju tydzień postępowej kultury niemieckiej.

W czasie tygodnia odbędzie się szereg imprez artystycznych. Przewidziany jest przyjazd kilkunastoosobowej delegacji działaczy społeczno-kulturalnych i artystów z NRD. Artyści NRD wystąpią z koncertami w Warszawie i Poznaniu. Niektóre teatry wznowią sztuki klasyków niemieckich ze swego repertuaru. W szkołach odbędą się pogadanki o NRD.

Kinematografia polska, włączając się do obchodu tygodnia postępowej kultury niemieckiej, organizuje w czasie jego trwania przegląd filmów produkcji NRD.

Z konferencji na Bermudach

NOWY JORK (PAP). Agencje prasowe donoszą z Turckertown na Bermudach, że w sobotę odbyło się kolejne posiedzenie szefów rządów trzech mocarstw zachodnich: prezydenta USA Eisenhowera, premiera brytyjskiego Churchilla i premiera francuskiego Laniela. Ministrowie spraw zagranicznych — Dulles, Eden i Bidault — omawiali powierzone im sprawy.

*

Według informacji ze źródeł francuskich, część delegacji Laniela na konferencję trzech mocarstw zachodnich urażona była tym, że podczas ceremonialnego przejazdu samochodami ministrom Dullesowi i Edenowi wyznaczono miejsca przed premierem Lanielem. Francuzi dziwią się również, dlaczego w chwili przybycia Laniela orkiestra nie odegrała Marsylianki, podczas gdy Eisenhower witany był hymnem amerykańskim, a Churchill — hymnem brytyjskim.

*

Dnia 5 bm. przybył na Bermudy sekretarz generalny organizacji agresywnego paktu atlantyckiego lord Ismay.

Coraz więcej meldunków o przedterminowej realizacji planów rocznych

Każdy dzień przynosi dziesiątki nowych meldunków załóg, donoszących o przedterminowej realizacji zadań przewidzianych planem na rok 1953.

Zadania przewidziane Narodowym Planem Gospodarczym na rok 1953 wykonał Centralny Zarząd Przemysłu Graficznego. Podobny meldunek nadesłał również Centralny Zarząd Kolejowych Zakładów Produkcyjnych.

Na 33 dni przed terminem zadania roczne wykonały Kujawskie Zakłady Kawy Zbożowej i Środków Odżywczych, jedna z największych fabryk tego rodzaju w Polsce.

Roczny plan produkcji wykonała załoga największej fabryki kosmetyków w Polsce — fabryki „Lechia" w Poznaniu.

W resorcie Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego przedterminowo wykonały zadania 1953 roku: Zarząd Technicznej Obsługi Samochodów, Centrala Sprzętu Samochodowego „Motozbyt" i Poznańskie Zakłady Naprawy Samochodów.

JAN WIKTOR udekorowany orderem »Sztandar Pracy«

W 40-lecie twórczości literackiej wybitnego pisarza — posła na Sejm PRL Jana Wiktora, odbyła się w Krakowie, w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej — uroczystość dekoracji pisarza orderem „Sztandar Pracy" II klasy.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele świata kultury, nauki i sztuki.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce Stefan Heymann złożył wizytę Przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie — Jerzemu Albrechtowi.

9 deputowanych do francuskiego Zgromadzenia Narodowego przybyło do Polski

Celem zwiedzenia szeregu miejscowości w Polsce dnia 5 bm. przybyło do Warszawy 9 deputowanych do francuskiego Zgromadzenia Narodowego, a mianowicie panowie: Daladier, b. premier, prezes RGR (partia radykalna), Soustelle, b. minister b. sekretarz generalny RPF, przewodniczący frakcji parlamentarnej Urasz Conte (SFIO), Darou (SFIO), Denis (MRP), Lanet (UDSR), Lebon (URAS), Loustaunau — Lacau (niezależny), Verneuil (partia radykalna).

Deputowanych francuskich przywitali na lotnisku: sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą J. K. Wende, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Sejmie poseł Oskar Lange oraz Edward Bartol, dyrektor protokółu dyplomatycznego MSZ.

Na lotnisku obecny był ambasador Francji p. E. Dennery.

Załoga grudziądzkiej „Unii" wciela w czyn wskazania IX Plenum

Więcej maszyn dla wsi

Pod hasłem „Wzmagając produkcję dla wsi — wcielamy w czyn wskazanie IX Plenum" — załoga Grudziądzkiej Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych „Unia" zwycięsko realizuje swoje zobowiązania przedzjazdowe.

Bocznicę kolejową fabryki opuszcza prawie każdego dnia przeciętnie 15 wagonów, wioząc nowe, błyszczące lakierem narzędzia rolnicze do ZPGS-ów, POM-ów i PGR-ów w całym kraju. W jednym tylko dniu 1 bm. 38-osobowa brygada przeładunkowa Antoniego Modrzejewskiego załadowała na 18 wagonów przeszło 200 pługów ciągnikowych, wypielaczy i bron. Transport odszedł do PZGS-ów w Żninie na Pomorzu i w Brzesku woj. krakowskie oraz do Państw. Ośrodka Maszynowego Wądroże Wielkie w woj. wrocławskim.

„Staramy się pracować lepiej i wydajniej — mówi brygadzista Modrzejewski — bo na nasze maszyny czeka wieś. Wiemy, że im więcej maszyn dostarczymy chłopom, tym większa będzie produkcja rolna, tym szybciej będzie rósł dobrobyt każdego z nas".

Słowa brygadzisty znajdują pełne pokrycie w wynikach pracy całej załogi „Unii". Fabrykę opuszcza obecnie około 30 proc. więcej narzędzi rolniczych i części wymiennych, niż w roku ubiegłym. O rozwoju produkcji zakładu świadczy fakt, że w samym tylko miesiącu październiku załoga dała pracującym chłopom z całego kraju 1.685 pługów i kultywatorów ciągnikowych, 7037 bron i wiele innych narzędzi rolniczych.

Osiągnięcie tych wyników, to rezultat Czynu Październikowego ludzi „Unii", to coraz bardziej skuteczna walka o postęp techniczny i lepszą organizację pracy w zakładzie.

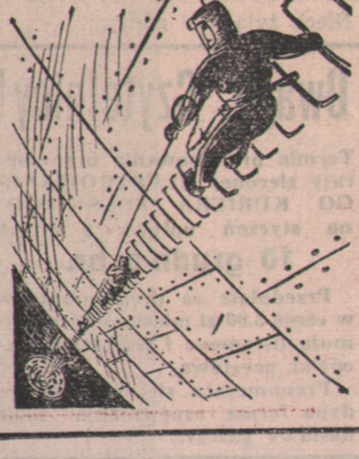
Zrealizowane w pełni zobowiązanie małej mechanizacji odlewni, zastosowanie noża Kolesowa przy skrawaniu ośmiu dalszych detali, stosowanie na 27 stanowiskach metody Żandarowej oraz stałe szkolenie zawodowe kowali, tokarzy i ślusarzy — złożyło się na dalszy wzrost postępu technicznego w fabryce, a co za tym idzie na dalszy wzrost produkcji.

Podjęte dla uczczenia II Zjazdu Partii zobowiązania wyprodukowania ponad plan 710 pługów ciągnikowych przyczepnych i zawieszanych oraz 2.200 innych narzędzi rolniczych — załoga „Unii" zrealizowała już w przeszło 50 proc., dając pracującej wsi dodatkowo kilkaset pługów i bron pierwszej jakości.

*

Chłopi pracujący! Bierzcie przykład z braci robotników, którzy wcielając w czyn wytyczne IX Plenum, zwiększają co dzień produkcję potrzebnych wam towarów i podnoszą ich jakość.

Musicie i wy, pracujący chłopi i spółdzielcy wykorzystać wszystkie możliwości waszych gospodarstw — lepiej uprawiać ziemię, lepiej dbać o inwentarz, ażeby produktów rolnych i hodowlanych było jak najwięcej. Im lepsza będzie nasza praca, tym większy dobrobyt w naszym kraju.



DZIS na str. 6

rozpoczynamy druk nowej powieści pt.

„ZAGUBIONA PRZYSZŁOŚĆ"

pióra Krzysztofa Borunia i Andrzeja Trepki

Szpiedzy adenauerowscy
słudzy imperialistów z Bonn i Waszyngtonu
zdemaskowani jako wrogowie narodu polskiego

SZCZECIN (PAP). 4 bm. w dalszym ciągu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie procesu grupy szpiegów wywiadu adenauerowskiego — sąd zakończył przesłuchiwanie oskarżonych i otworzył postępowanie dowodowe.

W drugim dniu rozprawy kontynuował zeznania osk. Adolf Machura, który w toku odpowiedzi na pytania prokuratora naświetlił swoje kontakty z Kaiserem, Nentwigiem, Reuderem, Jansenem i innymi kierownikami adenauerowskiego ośrodka szpiegowskiego. Oskarżony stwierdził przy tym, iż Kaiser w czasie spotkań z nim szczególnie dużo mówił o przygotowaniach wojennych i o szkoleniu w związku z tym oficerów.

„Kaiser powiedział — mówi oskarżony — że musimy zniszczyć Polskę — tak, aby przestała istnieć".

Prok.: Na czyją pomoc liczy Adenauer?

Osk.: Kaiser, Reuder i Jansen mówili, że pomagają nam Amerykanie.

W toku dalszych zeznań Machura stwierdza, iż obok zadań z dziedziny wywiadu ściśle wojskowego polecono mu sporządzać szkice sytuacyjne wybrzeża polskiego od strony morza.

ZEZNANIA OSK. WRUCKA

Jako następny składa zeznania osk. Konrad Wruck, przeszkolony w Niemczech zachodnich szpieg adenauerowskiego wywiadu, a w okresie wojny członek formacji „Leibstandarte SS — Adolf Hitler".

Oskarżony do winy przyznaje się i składa sądowi obszerne wyjaśnienia.

Osk. Wruck zeznaje, że w okresie wojny mieszkając w Tczewie należał do Hitlerjugend. „Następnie — mówi — dostałem się do „Leibstandarte SS — Adolf Hitler". W marcu 1945 roku dostałem się do niewoli skąd wróciłem do domu. Przynależności mojej do SS w niewoli nie ujawniłem, nie ujawniłem jej też po powrocie".

Oskarżony stwierdza następnie, iż w lutym 1953 roku zbiegł z niejakim Gelharem do Berlina zachodniego.

„Tam — oświadcza oskarżony — zgłosiłem się do policjanta niemieckiego, który mnie skierował na posterunek, skąd przekazano mnie do „Amerykanische Dienststelle". Przesłuchano mnie tam wypytując o życiorys, sposób przejścia granicy, a szczególnie o życie polityczne w Polsce. Podałem wówczas także pewne dane o jednej z jednostek wojskowych.

W czasie pobytu w obozie — tzw. auslaenderlager, dokąd skierowano następnie Wrucka — w Berlinie zachodnim, zgłosił się do niego jakiś osobnik, który przedstawił się jako przedstawiciel amerykańskiego biura wywiadowczego i zaproponował mu pracę szpiegowską z żądaniem wyjazdu do Polski, obiecując za to pieniądze. Podczas następnego spotkania, na które przybył również Nentwig, oskarżony Wruck zdecydował się na robotę szpiegowską. Otrzymał fałszywe dokumenty na nazwisko Konrad Horn i niedługo potem — amerykańskim samolotem przesłany został do Niemiec zachodnich.

Oskarżony stwierdza następnie, że przy współudziale niejakiego Egona został w połowie sierpnia br. przewieziony do granicy na Odrze, którą przebył na gumowym pontonie.

Odpowiadając na pytania prokuratora osk. Wruck opisuje swą działalność szpiegowską w Polsce którą rozpoczął po przekroczeniu granicy. Stwierdza, iż wykorzystywał w robocie szpiegowskiej swych krewnych i znajomych zwerbowawszy m. in. do współpracy swoją siostrę Stefanię Ważną, brata Stefana, żonę Gelhara, z którym zbiegł do Berlina zachodniego, niejakiego Krogula i innych.

Wśród znajomych oskarżony starał się — jak zeznaje — tendencyjnie przedstawiać w różowym świetle stosunki panujące w Niemczech zachodnich.

Wiadomości szpiegowskie — jak zeznaje dalej Wruck — miał on przekazywać do ośrodka wywiadu w Berlinie zachodnim w listach pisanych utajonym pismem. W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora oskarżony zeznaje, iż wysłał z Polski do Berlina zachodniego 4 raporty szpiegowskie.

„Za wiadomości te miałem otrzymać odpowiednią kwotę — zeznaje oskarżony — a przypuszczałem, że mógłbym być oszukany".

Wruck zeznaje dalej, iż zbierał poprzez swych krewnych i znajomych informacje szpiegowskie dotyczące różnych zakładów przemysłowych ważnych dla obronności kraju, wiadomości dotyczące dyslokacji, uzbrojenia i wyposażenia jednostek wojskowych.

Na pytanie prokuratora jak określali cele działania wywiadu adenauerowskiego Kaiser i Jansen oskarżony odpowiada: „Z rozmów z Jansenem i Kaiserem wynikało, że praca szpiegowska potrzebna jest dla przygotowania planów agresji".

Na pytania obrońcy oskarżony wyjaśnia, że wszystkie „instytucje dobroczynne" w zachodnim Berlinie utrzymują ścisłe kontakty z placówkami wywiadowczymi państw imperialistycznych oraz z adenauerowską centralą szpiegowską.

Po złożeniu zeznań przez osk. Wrucka prokurator zwraca się z szeregiem pytań do osk. Landvoigta.

Prok.: Co mówił Kaiser o nowym wehrmachcie?

Osk. Landvoigt: O wehrmachcie mówił mi Kaiser, że jeżeli po powrocie Blanka z Ameryki, gdzie wówczas bawił Adenauer wygra wybory — wówczas sprawa posunięta będzie tak daleko, że będzie mógł być ratyfikowany „generalvertrag" (układ ogólny) i będzie można przystąpić do utworzenia nowego wehrmachtu, jako części składowej „armii europejskiej".

Prok.: Co mówił Kaiser o stosunku nowego wehrmachtu do Francji?

Osk.: Że w wypadku nie podpisania przez Francję „generalvertragu" Ameryka zawrze z Niemcami pakt separatystyczny.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW — OTWARCIE POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd zarządził postępowanie dowodowe.

Świadek Marian Niemczyk stwierdza, iż zna Wrucka od dawna i wie o jego przynależności do Hitlerjugend i służbie w SS. Świadek podkreślając prohitlerowską postawę Wrucka w okresie okupacji, stwierdza, że przejawiał on wrogość wobec Polski i Polaków.

Świadek Brunon Piotrowski, krewny Wrucka, podkreśla, że znany był on w rodzinie ze swej niechęci do pracy, z pijaństwa i chuligańskich wybryków, za które był karany więzieniem.

Świadek stwierdza, iż osk. Wruck odwiedził go w czasie lata bież. roku i ofiarował mu jeden z licznych zegarków, które posiadał.

Świadek Wiktor Krogul — b. członek SA mówi, że osk. Wruck przyjechał do niego do Olsztyna, przedstawiając mu się jako Henryk Suchanowicz. Po pewnym czasie przyznał, że nie to jest jego prawdziwe nazwisko. — „Przekazując mi pozdrowienia od Gelhara — mówi świadek — Wruck powiedział, że przyjechał z Niemiec zachodnich dla sprowadzenia żony Gelhara i zbierania wiadomości dla wywiadu".

Prok.: Jakie sprawy interesowały osk. Wrucka?

Świadek: Przede wszystkim wiadomości o charakterze gospodarczym a także plany, zakłady pracy i inne rzeczy. Chciał koniecznie żebym dostarczył mu nowy polski dowód osobisty oraz książeczkę wojskową. Wręczyłem mu legitymację związków zawodowych i druki do zameldowania.

Świadek Stefania Ważna siostra osk. Wrucka stwierdza na pytanie sądu, iż zgadza się na złożenie zeznań i oświadcza, iż widziała jak Wruck pisał listy utajonym pismem.

„Brat kazał mi uczyć się tego samego co on robi, zeznaje świadek Ważna. Na jego życzenie wysłałam wówczas napisany przez niego list do Niemiec zachodnich. Przekazałam także napisany przez niego list naszej znajomej Gelharowej".

Świadek Leokadia Berend zeznaje m. in., że będąc na „wycieczce" zorganizowanej przez Wrucka zauważyła, że interesował się on bardzo obiektami wojskowymi. „Po powrocie do domu zeznaje świadek Berend — Wruck coś sobie zapisywał czy też szkicował".

Świadek Stefan Wruck, brat oskarżonego na pytanie sądu wyraża zgodę na składanie zeznań i stwierdza, iż gdy spotkał się ze swym bratem ten wypytywał go o wiadomości z dziedziny wojskowej, m. in. o rozmieszczenie obiektów wojskowych, o wyposażenie wojska w broń itp. Polecił mi — zeznaje świadek — zbierać dalej takie wiadomości i wypytywać o nie znajomych żołnierzy.

Kolejny świadek, Marta Piotrowska, ciotka osk. Wrucka, w zeznaniach swych potwierdziła również fakt posiadania przez siostrzeńca materiałów chemicznych do sporządzania tajnopisów jak również stwierdziła, iż usiłował on uzyskać od niej szereg informacji dotyczących instytucji, w której pracuje oraz wiadomości z innych dziedzin.

Po złożeniu zeznań przez świad. Piotrowską sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

TRZECI DZIEŃ PROCESU SZPIEGÓW ADENAUEROWSKICH

5 bm. w dalszym ciągu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie procesu grupy szpiegów wywiadu adenauerowskiego — sąd po przesłuchaniu ostatnich świadków udzielił głosu stronom.

Doprowadzeni z więzienia świadkowie Alfred Pietruszka i Henryk Koj, to agenci wywiadu adenauerowskiego, którzy po ucieczce z kraju na terenie zachodniego Berlina, zostali zwerbowani do roboty szpiegowskiej.

Świadek Pietruszka opisując metody werbowania szpiegów przez wywiad adenauerowski, zeznał m. in.:

„Wypytywali nas oni dokładnie — mówi świadek — o wszystkie wiadomości z Polski."

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Pietruszka oświadczył, że Kaiser zaproponował zarówno jemu jak i Kojowi współpracę z wywiadem, a gdy początkowo odmówili — stracili znalezioną w międzyczasie pracę.

Świadek zeznał następnie, że po wyrażeniu zgody na pracę w wywiadzie przeszedł przeszkolenie szpiegowskie. Szefem specjalnych kursów w Niemczech zachodnich był Kaiser a wykładowcami Bauer i Jansen.

Następny świadek — Henryk Koj potwierdził fakty przedstawione przez świadka Pietruszkę.

Ostatni świadek Józef Kizewski zeznał, że gdy zbiegł z Polski w maju 1952 roku do Berlina zachodniego policja tamtejsza przekazała go do amerykańskiego biura wywiadowczego na Manteuffelstrasse, gdzie był przesłuchiwany kilkakrotnie przez niejakiego Hansa, który wypytywał go o informacje z dziedziny wojskowej i gospodarczej.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Kizewski opowiada o swej 7-miesięcznej służbie w kompaniach wartowniczych na terenie Niemiec Zachodnich.

W kompaniach tych — mówi świadek — praca jest b. wyczerpująca. Wskutek złego odnoszenia się do ludzi, kilka razy już zdarzały się wśród członków kompanii wypadki samobójstw".

Po złożeniu zeznań przez świadka Kizewskiego sąd wzywa kolejno oskarżonych, by rozpoznali wśród dowodów rzeczowych przedmioty, które stanowiły ich własność. Osk. Landvoigt rozpoznaje m. in. pistolet, kompas i używane przez siebie legitymacje, osk. Machura wskazuje szkic przejścia przez Odrę, zaś osk. Wruck rozpoznaje fałszywe dokumenty otrzymane od Kaisera, zegarki i inne przedmioty.

Sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońców oraz ostatniego słowa oskarżonych — zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu 7 bm.

Pod światło

Andersowskie mundury

Anders zażądał od emigracji, aby wystawiła dwie „dywizje polskie, które by zostały włączone do „armii europejskiej" i stanęły u boku nowego Wehrmachtu pod komendą generałów hitlerowskich.

Emigranci wprawdzie twierdzą, że łatwiej jest wystawić 20 czeków bez pokrycia niż dwie dywizje bez rekruta — mimo to Anders zaproponować miał ogłoszenie konkursu na mundur tych „dywizji".

— To musi być mundur odmienny od uniformów żołnierzy nowego Wehrmachtu, musi podkreślać nasze „narodowe tradycje" oraz dyskretnie podkreślać nasze braterstwo broni z żołnierzami bońskimi.

Nie wątpimy, że na tym ewentualnym konkursie zdobyłby pierwsze miejsce pewien granatowy mundur.

Tak, mundur granatowego policjanta, który podkreśla „braterstwo broni" z hitlerowcami, a jednocześnie jest odmienny od uniformu siepaczy nazistowskich.

Nie wątpimy, że pan baron Anders weźmie nasz projekt pod uwagę. (gz)

SPORT • SPORT • SPORT

POD LIGOWYMI KOSZAMI

5 bm. odbyło się jedno spotkanie koszykarzy o mistrzostwo I ligi oraz dwa mecze ligowych zespołów koszykarek.

W Warszawie spotkanie I — ligowe stołecznych zespołów Kolejarza i CWKS zakończyło się zwycięstwem koszykarzy Kolejarza 71:64 (33:28), a mecz warszawskich ligowych zespołów kobiecych Kolejarza i Spójni przyniósł zwycięstwo zawodniczkom Spójni 53:45 (26:16).

W Łodzi koszykarki poznańskiej Gwardii pokonały miejscowy zespół Włókniarza 35:33 (18:16).

Szybszy wzrost dobrobytu wszystkich ludzi pracy

(dokończenie ze str. 1)

Taki kierunek i takie wytyczne działania mogły zaistnieć tylko na gruncie dotychczasowych naszych osiągnięć. **Oznacza to, że cel, do którego zmierzamy, szybsze podnoszenie stopy życiowej mas, osiągniemy drogą dalszej konsekwentnej realizacji słusznej polityki naszej Partii i naszego Rządu, (oklaski).** Górnicy, hutnicy, energetycy, chemicy — cała nasza klasa robotnicza daje już teraz wyraz zrozumieniu tej prawdy we wspaniałym współzawodnictwie, rozwijanym na cześć zbliżającego się II Zjazdu naszej Partii.

Ogromny jest wkład górników polskich w nasze wspaniałe osiągnięcia na drodze budownictwa socjalizmu, na drodze realizacji Planu 6-letniego. Wystarczy wskazać, że dziś rękami polskich górników wydobywa się rocznie około 89 milionów ton węgla, w porównaniu z 38 milionami ton w 1938 roku. Trzeba specjalnie podkreślić, że w tym roku, bardzo niełatwym dla górnictwa i górników, daliście krajowi — według przewidywań — przeszło 600 tys. ton węgla ponad plan.

To jest wasza legitymacja, legitymacja świadomości politycznej, patriotyzmu i bezgranicznego oddania Ludowej Ojczyźnie, ofiarności w bitwie o węgiel.

Zwycięstwa polskich górników w walce o węgiel dla kraju i w walce ze wszystkimi przeciwieństwami i przeszkodami, budzą najgłębszy szacunek Partii, Rządu i całego społeczeństwa do górników i do zawodu górniczego. (oklaski).

Wyrazem tego jest uchwalona i stosowana dzisiaj już z coraz większym rezultatem i korzyścią dla górników i ich rodzin Karta Górnicza. Wyrazem tego są szczególne starania naszego Państwa Ludowego o usunięcie tych braków i bolączek, które jeszcze dokuczają górnikom i ich rodzinom, zwłaszcza na odcinku mieszkań.

Czego potrzeba, by górnicy polscy wykonali z honorem i w pełni ten swój zaszczytny obowiązek wobec ojczyzny?

Wydaje mi się, że można tu ująć w paru punktach.

PO PIERWSZE — trzeba jeszcze głębiej niż dotychczas, zrozumieć, podstawową rolę i miejsce górnictwa w naszym przemyśle, w naszej gospodarce narodowej. Trzeba jeszcze głębiej zrozumieć wagę i znaczenie każdej dodatkowej tony węgla dla naszych planów gospodarczych, w tym dla naszego eksportu, za który możemy sprowadzać artykuły niezbędne dla rozwoju gospodarki narodowej i przemysłu. Trzeba zrozumieć wagę każdej tony węgla dla naszych planów gospodarczych, dla podnoszenia gospodarczej, politycznej i obronnej siły naszego Państwa Ludowego, dla umacniania naszej niepodległości i suwerenności — dla zwiększenia naszego wkładu we wzrost potęgi obozu pokoju i socjalizmu.

Obóz pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki, dysponuje już siłą, której nie straszne są żadne ciemne moce monopoli kapitalistycznych (oklaski). Lecz tę siłę trzeba umacniać, tę siłę trzeba mnożyć.

To dziś rozumie każdy uświadomiony człowiek, rozumieją to — i realizują czynem — polscy górnicy.

Po drugie — trzeba podnosić na wyższy poziom polityczną i organizacyjną stronę naszej pracy w każdym zakładzie, w każdej kopalni.

Po trzecie — trzeba przemyśleć i zastosować środki i sposoby walki, zmierzające do tego, by każda kopalnia przekształciła się w twierdzę socjalistycznego budownictwa siły i potęgi naszego Państwa Ludowego. W tym celu każda kopalnia skupić winna stałą, trwałą kadrę zamiłowanych, oddanych, przywiązanych do swego zakładu górników i pracowników przemysłu górniczego.

Wiele dróg prowadzi do tego celu, w tej liczbie i sprawa mieszkań. Wiecie, że nasz Rząd, nasza władza ludowa, dokłada wszystkich starań, aby ten problem rozwiązać. Mieszkań dajemy już coraz więcej.

Mieszkania — to tylko jedna strona zagadnienia. Trzeba roztoczyć także troskliwą opiekę nad ludźmi napływającymi do przemysłu węglowego, zwłaszcza spośród młodzieży. Trzeba, ażeby rodziny górnicze w większym niż dotychczas stopniu wychowywały swoją własną młodzież w duchu patriotyzmu górniczego, zamiłowania do zawodu górniczego, aby swoich synów posyłały do szkół górniczych, ażeby z szeregów górniczych rosła inteligencja górnicza, fachowe kadry całego przemysłu węglowego.

Trzeba kultywować przywiązanie do zawodu górniczego. Trzeba sprawić, aby dostęp do szeregów górników polskich stał się pragnieniem i zaszczytnym dążeniem przodującej młodzieży robotniczo-chłopskiej.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na tak istotną sprawę jak bezpieczeństwo i higiena pracy. Powinno to być stałą troską dyrekcji i nadzoru i trzeba, żeby dyrekcja i nadzór skupiły wokół tego zagadnienia szeroki partyjny i bezpartyjny aktyw górników.

Pozwólcie, towarzysze, że na zakończenie w imieniu Komitetu Centralnego Partii, w imieniu naczelnych władz państwowych oraz osobiście Towarzysza Bolesława Bieruta, podziękuję wam, a za waszym pośrednictwem całej naszej braci górniczej, za jej ofiarny wysiłek, za jej trud, za jej osiągnięcia, które szerokim echem roznoszą się po całym naszym kraju i poza jego granicami. Dzięki tym osiągnięciom zbudowaliśmy poważną podstawę, dającą nam odskocznię, punkt wyjścia do takiego programu, jaki postawiło IX Plenum i jaki postawi drugi nasz zjazd — programu szybszego wzrostu dobrobytu wszystkich ludzi pracy.

Niech idzie przez ziemię polskie sława wciąż nowych zwycięstw w pracy i walce polskich górników, budowniczych Polski Ludowej!

Niech żyją nasi górnicy!

Załoga „Batorego" pozdrawia górników

Do Dyrekcji Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni wpłynął, adresowany do Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Górników w Stalinogrodzie, radiotelegram od załogi polskiego statku „Batory" z pozdrowieniami i życzeniami dla wszystkich górników w związku z ich tradycyjnym świętem „Barburki".

W telegramie tym czytamy m. in.:

„Z okazji waszego święta przesyłamy wam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych wspaniałych osiągnięć w waszej odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy nad realizowaniem zadań wielkiego Planu 6-letniego. Zapewniamy was o naszej głębokiej przyjaźni. Zapewniamy, że również my z całym oddaniem realizować będziemy wytyczne IX Plenum KC PZPR.

Wznowienie
stosunków dyplomatycznych między W. Brytanią a Iranem

Agencja Reutera podaje komunikat Foreign Office donoszący, że rządy Wielkiej Brytanii i Iranu postanowiły wznowić niezwłocznie stosunki dyplomatyczne, zerwane przed 13 miesiącami i dokonać wymiany ambasadorów. Jednocześnie komunikat zapowiada rychłe podjęcie rokowań między obu rządami dla uregulowania sporu wywołanego nacjonalizacją irańskiego przemysłu naftowego.

Teherański korespondent agencji Reutera donosi, że wybitny irański działacz religijny Kaszani wezwał w sobotę naród irański do proklamowania żałoby z powodu wznowienia stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanią. Kaszani podkreślił, że wznowienie irańsko-brytyjskich stosunków dyplomatycznych następuje w wyniku nacisku ze strony rządu USA.

Potężne echo
strajku powszechnego w Anglii

Przeprowadzony w dniu 2 bm. 24-godzinny strajk powszechny w brytyjskim przemyśle maszynowym i stoczniowym odbił się głośnym echem w całej Anglii i innych krajach kapitalistycznych.

Komentując potężny rozmach strajku dziennik „Daily Worker" podkreśla, że strajk ten zademonstrował przedsiębiorcom, iż dalsze odrzucanie żądań robotników staje się niemożliwe. Solidarna akcja robotników przemysłu maszynowego i stoczniowego, tej podstawowej gałęzi przemysłu brytyjskiego, — podkreśla dziennik — stała się dla wszystkich innych robotników brytyjskich przykładem walki o polepszenie warunków bytu w związku z nieustannym wzrostem drożyzny w Anglii i ostrzeżeniem dla pracodawców.

Nawet labourzystowski dziennik „Daily Herald" solidaryzujący się z reakcyjnymi przywódcami trade unionów zmuszony jest przyznać, że strajk w dniu 2 bm. był wielkim sukcesem.

Uwaga, Czytelnicy!

Termin przyjmowania prenumeraty zleconej „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" na styczeń upływa z dniem

10 grudnia br.

Przedpłatę za prenumeratę w cenie 5.00 zł miesięcznie przyjmują listonosze i wszystkie placówki pocztowe.

Prenumerata zlecona jest jedyną formą zapewnienia sobie dostawy gazety.

Na przykładzie Bydgoskiej Fabryki Maszyn

Wszystko zależy od naszej pracy

Za oknem szarzał zmrok. Przez uchylone okno świetlicy sączyło się wilgotne, jesienne powietrze. Narada aktywu Bydgoskiej F-ki Maszyn przeciągała się.

— Przemysł terenowy nie wykorzystuje jeszcze w dużym stopniu istniejących możliwości wzrostu produkcji — a asortyment wytwarzanych artykułów jest ubogi i niewystarczający — mówił kier. produkcji BFM. Jakie stąd wypływają wnioski dla nas, dla naszej załogi?

Rozwinęła się długa i wnikliwa dyskusja. Czołowi przodownicy pracy i racjonalizatorzy, analizowali przyczyny dotychczasowych osiągnięć i braków, kreślili perspektywy dalszego rozwoju fabryki. A trzeba zaznaczyć, że Bydg. F-ka Maszyn ma duże osiągnięcia, którymi słusznie szczyci się załoga. Plan roczny został wykonany z nadwyżką już 6 listopada. W bież. roku wprowadzono do produkcji kilka nowych, ważnych asortymentów: 3 typy walcarek do blachy, 2 typy zaginarek uniwersalnych, nowe urządzenia odpylające dla hut.

JAKA WYDAJNOŚĆ TAKIE ZAROBKI

Rewizja norm w lipcu br. wpłynęła dodatnio na wzrost wydajności pracy. Z końcem każdego miesiąca szły z Bydg. F-ki Maszyn meldunki do Warszawy: Plan wykonaliśmy w 108, w 116, w 122 procentach.

Lehrman i Ptaszyński, przodownicy pracy z odlewni zacierali ręce z zadowolenia. Lepsza, wydajniejsza praca — to lepsza płaca, to wzrost dochodów robotnika. Lehrman jeszcze w czerwcu zarabiał 1700 zł. Obecnie otrzymuje 2200 zł. Ptaszyński Zieliński, Świerblewski i wielu innych robotników doskonale rozumie, że od wzrostu wydajności pracy uzależnione są zarobki, uzależniony jest stały wzrost stopy życiowej. Inaczej być nie może. Jest proste, logiczne powiązanie.

Tezy do dyskusji przed drugim Zjazdem Partii wskazują wyraźnie: Wzrost dochodów ludzi pracy będzie realizowany przez konsekwentnie przeprowadzoną politykę stopniowej obniżki cen artykułów konsumcyjnych oraz wzrost płac — w oparciu o zwiększenie wydajności pracy.

— Chcemy lepiej żyć, wygodniej mieszkać, ładniej się ubierać — mówią robotnicy, a to zależy od tego jak będziemy pracować. Tak więc z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień wzrasta wydajność pracy załogi Bydg. F-ki Maszyn.

CZYN PRZEDZJAZDOWY

Tezy IX Plenum KC PZPR stały się potężnym bodźcem, który wyzwolił nowe, twórcze siły robotników, inżynierów, techników. Z okazji II Zjazdu Partii podjęto 57 różnych zobowiązań zmierzających do rozszerzenia asortymentu i podniesienia jakości produkcji. Oszczędności z tego tytułu wyniosą 100.000 zł.

Jesteśmy w oddziale produkującym tzw. wywietrzniki do wagonów kolejowych. Rej wodzi tu brygada młodzieżowa Mysiaka i Gawrońskiego. Robota pali się w rękach. Podziwiamy wprawę i doświadczenie tego ambitnego zespołu młodzieżowego.

— Już dwukrotnie zdobyliśmy sztandar przechodni we współzawodnictwie z młodzieżą PZBM — mówi z dumą Mysiak. — A teraz chyba też zwyciężymy. Po obniżce cen — postanowiliśmy wyprodukować 2 wywietrzniki miesięcznie ponad plan, a w 1954 dać dodatkowo 25 wywietrzników.

Zapał i upór jakie cechują brygadę młodzieżową Mysiaka udzieliły się innym oddziałom fabryki. Atmosfera Czynu Przedzjazdowego ogarnęła całą załogę. Wszędzie, na każdym stanowisku wre wytężona praca.

Odlewnia i dział mechaniczny postanowiły zlikwidować braki oraz przyspieszyć proces produkcji — podnosząc równocześnie jakość i rozszerzając asortyment wyrobów. Podobne zobowiązania podjęły: dział maszyn dźwigowych, dział mechaniczny i urządzeń odpylających.

Tak więc załoga Bydg. F-ki Maszyn żyje Zjazdem, realizując wytyczne IX Plenum KC PZPR. Według obliczeń — wykonanie podjętych zobowiązań przyniesie zakładowi obniżkę kosztów własnych o 9 proc. Prosty robociarski rachunek. Rachunek pracy i dochodu. Tak jak mówią tezy, tak jak mówi partia.

ARTYKUŁY Z ODPADÓW

Z hali głównej 2 robotników wywozi na podwórze spore ilości odpadów metalowych.

— Co z tego robicie — pytamy dyr. Nuszkowskiego.

— Dotychczas oddawaliśmy na złom, obecnie zużyjemy ten odpad do produkcji piecyków.

Jakich?

— Typu „kaczka". Na węgiel. Z piekarnikiem i bez. Będą wyłożone kafelkami, bardzo praktyczne w użyciu i tanie. W 54 roku zamierzamy wypuścić na rynek 1000 sztuk.

Jeszcze w tym miesiącu rozpoczniemy z odpadów blachy produkcję pulpitów, około 10.000 sztuk. To będzie nasza dodatkowa produkcja z odpadów pod hasłem: „Nic nie może się zmarnować!"

W rodzinie górnika Ankotowicza



Klęska bezrobocia i głód w Polsce kapitalistycznej zmusza Mikołaja Ankotowicza, jak wielu innych do szukania pracy poza granicami ojczystego kraju. Emigruje do Belgii, gdzie przez długie lata pracuje w tamtejszych kopalniach. Po wyzwoleniu wraca do ojczyzny, do pracy w polskim górnictwie. Obecnie pracuje jako nadgórnik w kopalni „Bolesław Chrobry".

Mieszka wraz z rodziną w ładnym i wygodnie urządzonym trzypokojowym mieszkaniu. Wysokie zarobki (ponad 3000 zł miesięcznie), jakie uzyskuje dzięki ofiarnej i wydajnej pracy, pozwalają mu na stałe podnoszenie stopy życiowej.

Na zdjęciu: Rodzina Ankotowiczów podczas kolacji. *Foto - CAF*

Ruch miczurinowski — czynnikiem podnoszenia produkcji wsi

W podnoszeniu wydajności i jakości produkcji rolnej i sadowniczej w Polsce poważną rolę odgrywa m in. ruch miczurinowski. Jakkolwiek jest on jeszcze stosunkowo młody, to jednak posiada już poważne doświadczenia i wyniki. Są one rezultatem szerokiego przenoszenia doświadczeń radzieckiego ruchu miczurinowskiego, w dużym dużym stopniu drogą popularyzacji radzieckiej literatury agriobiologicznej. Odbyte ostatnio dwa krajowe zjazdy chłopów-miczurinowców w Poznaniu i Olsztynie przyczyniły się jeszcze bardziej do popularyzacji nauki Miczurina, do szerokiej wymiany doświadczeń na tym polu, do podsumowania dotychczasowych osiągnięć.

A osiągnięcia te są poważne. Oto kilka przykładów. Agronom POM-u w Stęszewie Chojnacki przeprowadził w spółdzielni produkcyjnej w Trzcielinie pow. Poznań doświadczenia z sadzeniem ziemniaków w okresie zimy. Ziemniaki sadzono w dołkach głębokości 25 cm. Zbiór z poletka doświadczalnego przyniósł w skali 1 ha wydajność około 950 kwintali. W oparciu o radzieckie i własne doświadczenia ob. Chojnacki doszedł do wniosku że również sadzenie ziemniaków przed zimą daje dobre wyniki, a T. Olecki z nowosądeckiego osiągnął 800 q z ha ziemniaków sadzonych jesienią.

Miczurinowcy ze spółdzielni produkcyjnej w Wierzbicy pow. Nowy Dwór przeprowadzają próby siewu pszenicy jarej przed zimą. Radzieccy miczurinowcy stwierdzili, że zasiewy jarej pszenicy przed zimą są odporniejsze na przymrozki wiosenne i na letnie posuchy, a ponadto przynoszą większe plony.

Rejmer z pow. Lębork zainteresował się nowymi metodami uprawy kapusty, omawianymi w radzieckiej literaturze fachowej. Zastosowanie przez niego tej metody przyniosło rekordowy zbiór 450 kwintali z ha.

Miczurinowiec z Gawłuszowic, pow. Mielec — Karol Malik posiada poważny dorobek naukowy. Wyhodował on specjalną odmianę sorga, południowej rośliny z rodziny prosowatych. 1 ha sorgo daje zbiór ponad 50 q oraz trwałą słomę nadającą się do wyrobu mioteł i jako materiał zastępujący trzcinę do potrzeb budowlanych. W ogrodzie Malika rosną rodzynki brazylijskie, melony, kawony, dynie oleiste, pomidory szczepione na ziemniakach, pszenica i jęczmień krzaczasty.

Mikołaj Golara z pow. Mrągowo dzięki zapoznaniu się z doświadczeniami radzieckich miczurinowców zastosował ich metodę uprawy buraka cukrowego na glebie piaszczystej i osiągnął zbiór w skali 1 ha 300 kwintali. Zastosowanie zaś przez niego metody szczepienia buraków dało 700 kwintali w przeliczeniu na hektar. Osiągnięcia Golara skłoniły chłopów do założenia w gromadzie kółka miczurinowców.

Dobrymi osiągnięciami cieszą się miczurinowcy-sadownicy. Feliks Zadębski z Imielna pod Sędziszowem wyhodował gruszę, której owoce przetrwają do lata następnego, a waga jednej gruszki nierzadko przewyższa 840 g. 73-letni Władysław Kalinowski z Mrozów wyhodował kilkadziesiąt gatunków drzew i krzewów owocowych mrozo-odpornych m. in winogron, dających grona o wadze około 1 kg. Kalinowski prowadzi także uprawę ryżu, wełny, kawonów, a nawet cytryn i pomarańcz. Czołowy miczurinowiec opolszczyzny Urban Rafał wyhodował 50 odmian mrozo-odpornych drzew owocowych, oraz odmianę porzeczek o dużej jagodzie.

Wiedzą miczurinowską żyją i jej metody stosują w praktyce coraz liczniej powstające koła miczurinowskie W ubiegłym Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ilość kół poważnie wzrosła. W samym tylko woj. białostockim ilość kół miczurinowskich wzrosła o przeszło 100 Tysiące kół, pracujących od kilku lat, są żywymi ogniskami popularyzującymi najnowsze osiągnięcia tego ruchu w Kraju Rad i przeszczepiającymi je na własny teren I tak np. koło miczurinowców przy Technikum Rolniczym w Wojsławicach, pow. Sieradz wyhodowało u siebie kapustę abisyńską, a dobre zbiory tej kapusty zachęciły okoliczne spółdzielnie do plantacji. Kółko w gromadzie Pastewka, pow. Pińczów wyhodowało krzyżówkę tytoniu Wirginia z Hercegowiną, której wydajność z ha sięga 25 kwintali. Kółko miczurinowskie w Szczawnicy prowadzi doświadczenia nad wyhodowaniem odmian drzew mrozo-odpornych, zdolnych do corocznego owocowania.

Ruch miczurinowski rozszerza się również wśród młodzieży szkolnej. Niektóre z kółek młodzieżowych szczycą się już dobrymi osiągnięciami. Kółko miczurinowskie przy liceum ogólnokształcącym w Czudcu woj. rzeszowskiego hoduje konopie węgierskie, wyrastające do wysokości 3,5 m, słonecznik turkiestański sięgający 4 m, bawełnę radziecką oraz pszenicę gałęzistą, dającą bardzo dobre plony. Pszenicę tę młodzież z Czudca rozpowszechnia w rzeszowskich spółdzielniach produkcyjnych. Nowa odmiana podłużnych pomidorów, wyhodowana przez szkolne kółko miczurinowskie w Lasku woj. krakowskiego została przejęta przez okolicznych chłopów. Młodzi miczurinowcy z Technikum Rolniczego w Suchodole doświadczeniami swymi dzielą się ze spółdzielniami produkcyjnymi.

Rozwój ruchu miczurinowskiego stał się możliwy dopiero w ustroju Polski Ludowej. Inicjatorzy tego ruchu z okresu sanacyjnego spotykali się z szykanami i trudnościami. Napotykał na nie m. in. jeden z najstarszych naszych miczurinowców Jerzy Syrunowicz z Baciczek woj. białostockiego, który przed pierwszą wojną światową znał osobiście Miczurina Starania Syrunowicza o sprowadzenie do kraju miczurinowskich odmian drzew owocowych spotykały się z odmową władz sanacyjnych i próbami zastraszenia więzieniem. Nie zniechęciło to jednak Syrunowicza, pracował wytrwale i dziś chlubi się wyhodowaniem drzew mrozo-odpornych i dobrze owocujących. W jego sadzie rosną również winogrona wytrzymujące bez przykrycia temperaturę do —40 stopni.

Obecny pomyślny rozwój ruchu miczurinowskiego w Polsce czerpie bezpośrednio wiedzę z bogatej i dostępnej rolnictwu polskiemu literatury radzieckiej. Poważne osiągnięcia polskich kontynuatorów doświadczeń wielkiego Miczurina nie pozostają bez wpływu na coraz silniejsze podnoszenie się wydajności produkcyjnej naszej gospodarki rolnej i sadowniczej. Wielkie zadania, wytknięte przez IX Plenum KC PZPR dla wsi polskiej stają się czynnikiem mobilizującym polski ruch miczurinowski do coraz większej jeszcze pracy i do szerszego jeszcze rozpowszechniania metod badawczych, mających na celu podniesienie produkcji rolnej i sadowniczej.

Cz. Mączewski

Reflektorem po USA

Dwie strony amerykańskiego medalu

Farmerzy amerykańscy, odzierani z godziwych zysków przez monopol handlarzy bydłem, zorganizowali niedawno temu t. zw. „karawanę hodowców" do Waszyngtonu, by imieniem setek tysięcy hodowców bydła wystąpić o znaczne subwencje rządowe. Przeciwko tym żądaniom wystąpił z miejsca koncern kupców mięsnych, którego prezes oświadczył, że „subsydia spowodowałyby zamieszanie na rynku i osłabiłyby zainteresowanie hodowców w podnoszeniu produkcji żywca".

Wdał się w tę sprawę senator Kerr (demokrata), publicznie oskarżając sprawującą rządy w USA partię republikańską, że jej polityka rolna zmierza do wyeliminowania drobnych farmerów, stanowiących dwie trzecie ogółu farmerów amerykańskich. Kerr wykazał dalej, że „wychwalany przez administrację republikańską program zakupów rządowych mięsa wołowego jest w praktyce programem bogacenia pośredników handlowych, a nie programem pomocy dla drobnych hodowców".

W tych warunkach drobni farmerzy pożerani są w Ameryce bezlitośnie przez kapitalistyczne przedsiębiorstwa farmerskie i koncerny handlowe. Częste są nie od dziś wypadki, że farmerzy, nie znajdując nabywców na swe ledwie wegetujące farmy, pozostawiają je na łasce losu, szukając chleba w miastach lub jako cowboje u wielkich właścicieli bydła.

To jedna strona medalu amerykańskiego.

A druga strona tego samego medalu? To opublikowane przez „Federated Press" cyfry olbrzymich zysków koncernów amerykańskich w ciągu pierwszych 9 miesięcy bież roku.

I tak „Bethlehem Steel Co" osiągnęła zysk w wysokości 93,5 mln. dol. tj. prawie dwa razy tyle, co w odpowiednim okresie roku ubiegłego. „Standard Oil of California" uzyskał czysty zysk w wysokości przeszło 140 mln. dolarów, tj. przeszło 100 mln więcej niż w tym samym okresie 1952 r.

Zawarcie rozejmu w Korei odbiło się oczywiście ujemnie na dalszych widokach amerykańskich koncernów zbrojeniowych. Tak np. w końcu września zamówienia „Bethlehem — Steel Co" wynosiły o 109 mln. dolarów mniej niż w końcu czerwca br. Inne koncerny amerykańskie również pracują przy mniejszych obrotach.

I dlatego to zdenerwowanie imperialistów amerykańskich, dlatego ich rozpaczliwe wysiłki, by unicestwić koreańską umowę rozejmową, dlatego ich niepoczytalne wystąpienia przeciwko coraz bardziej prężniejącemu ruchowi bojowników pokoju, przeciwko wszelkim próbom złagodzenia napięcia międzynarodowego i położenia kresu „zimnej wojnie"

(km)

Krajowa narada aktywu ZZNP zmobilizuje nauczycielstwo do realizacji wytycznych IX Plenum KC PZPR

Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego organizuje w dniu 8 bm. w Warszawie krajową naradę swego aktywu. W czasie dwudniowych obrad 500 nauczycieli — aktywistów ZZNP przedyskutuje i ustali zadania nauczycielstwa w pracy nad realizacją ostatnich dwóch lat Planu 6-letniego w świetle obrad IX Plenum KC PZPR.

W krajowej naradzie aktywu ZZNP wezmą udział nauczyciele pracujący na wsi i w miastach, którzy wyróżnili się dobrymi wynikami w swej pracy zawodowej oraz w pracy społecznej nad pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego i umocnieniem spójni między miastem i wsią.

Na widowni międzynarodowej

Skończyć z brudną wojną w Wietnamie

Po podpisaniu rozejmu w Korei, szczególnie zapalnym punktem na globie ziemskim, gdzie trwają regularne działania wojenne, jest Wietnam. Ma się rozumieć, fakt ten stanowi poważne zagrożenie dla pokoju — ponieważ istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że pożar wojny może przerzucić się dalej — na inne kraje.

Troskę o pomyślne załatwienie sprawy Wietnamu daje wyraz na ostatniej wiedeńskiej sesji Światowa Rada Pokoju, stwierdzając w swej rezolucji, że wojnie „położyć mogą kres tylko bezpośrednie rokowania między stronami wojującymi".

Zestawmy powyższe ze słowami Ho Szi Mina z jego wywiadu udzielonego ostatnio dziennikowi szwedzkiemu „Expressen": „Jeżeli rząd francuski wyciągnie wnioski z kilku lat wojny i pragnie zawarcia rozejmu i rozwiązania problemu indochińskiego drogą rokowań, to rząd i naród Wietnamskiej Republiki Demokratycznej gotowe są rozpatrzeć propozycje francuskie".

A więc pragnienia i dążenia milionów ludzi dobrej woli na całym świecie, których wyrazicielką jest Światowa Rada Pokoju, znajdują realne poparcie w stanowisku wodza walczącego narodu wietnamskiego — Ho Szi Mina.

Ustalamy teraz, jakie siły, wzajemnie przeciwstawne, wywierają wpływ na rozwój wydarzeń w Wietnamie:

Z jednej strony — ogromna większość narodu francuskiego jest przeciwna beznadziejnej brudnej wojnie w Wietnamie. Trwa ona od 7 lat. Francuski korpus ekspedycyjny poniósł straty w zabitych i jeńcach w wysokości ok. 320 tysięcy ludzi, a skarb francuski wydatkował astronomiczną sumę 3 tysięcy miliardów franków.

Nie tylko jednak masy ludowe są znużone wojną w Wietnamie, i głośno ją potępiają. Także w środowisku burżuazyjnym coraz krytyczniej zaczynają oceniać tę wojnę kolonialną. Ujawniło się to szczególnie podczas niedawnej debaty w Zgromadzeniu Narodowym, kiedy to pod wpływem szeregu wystąpień przedstawicieli partii burżuazyjnych, premier Laniel zmuszony był złożyć oświadczenie, iż rząd jego nie zaniedba żadnej okazji dla zakończenia wojny. Właśnie taką doskonałą okazję stwarza obecnie wystąpienie Ho Szi Mina.

W czyim interesie natomiast leży kontynuowanie wojny w Wietnamie? A więc w interesie niewielkiej grupki kapitalistów francuskich, którzy kosztem najwyższej krzywdy ludności Wietnamu ciągnęli stamtąd krociowe zyski, jak również w interesie spekulantów, którzy w cyniczny sposób oszukują skarb państwowy, żerując na różnicy kursu piastra i franka.

Szczególnie zaś wrogie przyjęcie wywołuje perspektywa pokoju w Wietnamie wśród amerykańskich kół agresywnych. Dla tych kół Wietnam ma doniosłą wartość strategiczną jako baza wypadowa przeciwko Chinom Ludowym. Poza tym zbrojne uwikłanie się Francji w wojnę w Wietnamie degraduje ją na terenie europejskim, co znowu ułatwia Amerykanom realizowanie planów wskrzeszenia Wehrmachtu. Wreszcie perfidia amerykańska wyraża się w tym, że „przy okazji" wielkie monopole amerykańskie wysadzają z siodła w Wietnamie swych „partnerów" francuskich i same w coraz to większym stopniu zajmują ich miejsce. Tym się tłumaczy „buńczuczna" postawa marionetki Bao Dai, który wyraźnie odrywa się od dawnych protektorów francuskich i przestawia się na orientację proamerykańską.

W chwili obecnej zagadnienie Wietnamu wysuwa się na czołowe miejsce w polityce światowej. Jakiekolwiek optymistyczne oceny były by jeszcze przedwczesne, nie mniej jednak rozejm koreański dowodzi, że siły pokoju są w stanie przeciwdziałać siłom agresji i osiągnąć zamierzone cele.

J. Wasilewski

Dokumenty oskarżają

Podwójna miara czyli kardynał umywa ręce

„1 maja 1933 roku kolonia niemiecka w Rzymie — około 700 osób — zgromadziła się w wielkiej auli Anima. Anima to stara fundacja niemiecka jeszcze z czasów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Zgromadzenie, które się tu tego dnia zebrało było zaiste niezwykłe Czarne sutanny kleryków i czerwone opończe seminarzystów z Collegium Germanicum sąsiadują z brunatnymi koszulami SA-manów i szarymi, polowymi mundurami Stahlhelmu. Oto zasiedli zgodnie obok siebie biskup Akwizgranu, obydwaj ambasadorowie niemieccy, ten z Watykanu i ten z Kwirynału, kierownik grupy zagranicznej partii narodowo-socjalistycznej i wcielenie starej pruskiej tradycji, oficer armii cesarskiej w stanie spoczynku.

„Gdy hackenkreuz wkraczał w te kościelne mury, mógłby kto rzec: oto idą wilki w owczej skórze. Innego zdania był jednak rektor Anima, ks. biskup dr Alois Hudal: „Oto jedyna w swoim rodzaju manifestacja jedności narodowej i wspólnoty losów" — rzekł głosem, w którym drgało głębokie wzruszenie. Dla Hudala — urodzonego w Austrii, a wychowanego w duchu ideologii wielkoniemieckiej — ten dzień 1 maja 1933 roku był spełnieniem najtajniejszych marzeń. Nareszcie udało mu się pod tym dachem zjednoczyć katolicyzm z narodowym socjalizmem.

„W tej przełomowej chwili dziejowej — zaczął ks. biskup Hudal swe przemówienie inauguracyjne — katolicy niemieccy witają nadchodzącą Rzeszę... Jest moim obowiązkiem, jako biskupa niemieckiego w Rzymie, zabrać w tej doniosłej godzinie głos i wskazać niemieckim katolikom drogę..."

Opis ten zaczerpnęliśmy z opublikowanej w Niemczech zachodnich książki pt. „Der Papst" (Papież), pióra Konstantyna księcia Bawarskiego *). Wymaga ten opis kilku wyjaśnień i uzupełnień. Rzecz działa się w trzy miesiące po dojściu Hitlera do władzy. Niedawno bawił w Rzymie wicekanclerz von Papen i przedstawił kardynałowi Sekretarzowi Stanu, Eugenio Pacelli, projekt konkordatu między Trzecią Rzeszą a Watykanem. Rokowania potoczyły się w przyjaznej atmosferze i już w niedalekiej przyszłości uwieńczone być miały całkowitym sukcesem. W kołach episkopatu niemieckiego myśl o porozumieniu i współpracy z Hitlerem znajdowała coraz liczniejszych zwolenników.

Tu, w Watykanie, jednym z najgorętszych jej entuzjastów był ks. biskup Alois Hudal, rektor Collegium Germanicum **) oraz jego powiernik i sekretarz ks. Carl Maria Splett, rodem z Gdańska. Obydwaj już od dawna śledzili z zainteresowaniem i sympatią działalność narodowego socjalizmu w Niemczech. Ks. biskup Hudal znany był w Watykanie jako miłośnik hitlerowskiej literatury i spory jej zasób zgromadził na półkach bibliotecznych „Anima" i swego prywatnego mieszkania. Pilnie wczytywał się w dzieła Hitlera, Rosenberga. Gottfrieda Federa. Strassera i innych filozofów brunatnego faszyzmu. Aż zapragnął wzbogacić ich dorobek swym własnym wysiłkiem. Zabrał się tedy do pisania fundamentalnej pracy pt. Die Grundlagen des Nationalsozialismus" (Podstawy narodowego socjalizmu). Zamierzał w niej udowodnić, że hitleryzm daje się całkowicie pogodzić z katolicyzmem.

Rzecz była bardzo na czasie, albowiem mimo wysiłków wielu biskupów niemieckich, spory odłam katolików żywił co do tego poważne wątpliwości. Ogromnie się też pracą ks. biskupa Hudala zainteresował sam marszałek Goering i informował się stale o jej postępach. Nosił się nawet z myślą zaopatrzenia książki we własną przedmowę. Sprzeciwił się temu jednak Hitler. I słusznie. Jakąż bowiem wartość propagandową wśród nie przekonanych jeszcze do hitleryzmu katolików mogłaby mieć książka, na której okładce straszyłoby nazwisko Goeringa? Przedmowę napisał więc sobie ks. biskup Hudal sam.

W dziele swym nazwał hitleryzm „najpotężniejszym prądem XX stulecia" i nie radził nikomu płynąć pod prąd. Zwłaszcza, że prąd ten zwiastuje „bliską godzinę wyzwolenia" dla „niemieckich obszarów, które przez traktaty pokojowe odcięte zostały od macierzy". Nawet rasizm potrafił ks. biskup uzgodnić z zasadami wiary katolickiej radząc tylko, by nie traktowano sprawy w sferze „światopoglądowej" (weltanschaulich)) lecz po prostu w płaszczyźnie „kultury (tak!) i higieny".

Łącząc teorię z praktyką, rozwijał tymczasem ks. biskup Hudal nader ożywioną działalność w kołach watykańskich na rzecz ścisłej współpracy z Hitlerem. Popierał też gorąco myśl o konkordacie. W tym samym kierunku działała zresztą cała plejada przebywających stale w otoczeniu papieskim duchownych niemieckich. Grupowali się oni wokół ówczesnego Sekretarza Stanu, kardynała Eugenio Pacelli, którego po dwunastu latach pobytu w Niemczech nie trzeba było na te myśl nawracać. Sam był jej najgorętszym orędownikiem. I w tym duchu kierował polityką watykańską, jako Sekretarz Stanu.

Z jego też poparciem w dniu 13 czerwca 1938 roku ks. Carl Maria Splett mianowany został biskupem gdańskim. Zbliżała się już godzina „wyzwolenia niemieckich obszarów odciętych od macierzy", a Gdańsk miał pójść na pierwszy ogień. Ks. Carl Maria Splett, niegdyś sekretarz ks. biskupa Hudala, od dłuższego czasu przygotowywał się już do realizacji zadań, które proklamowane zostały tak uroczyście na owym zebraniu w auli Anima. Wrócił do swego ojczystego Gdańska, zawarł sojusz i przyjaźń z miejscowymi „fuehrerami" hitlerowskimi Forsterem i Greiserem, i zabrał się do roboty. Tymczasem na skromnym odcinku swej parafii. Tępił polskość Polaków, prześladował przeciwników hitleryzmu. Z chwilą nominacji na biskupa — rozszerza swą działalność na całą diecezję. Na pół roku przed najazdem hitlerowskim na Polskę i „wcieleniem" Gdańska do Rzeszy, każe przez swego kanclerza kurii oświadczyć delegacji katolików polskich: **„Tu jest Rzesza Niemiecka, tu nie ma miejsca dla Polaków".** Skargi na postępowanie Spletta idą do Watykanu. Odpowiedzią jest... serdeczny list Pacellego, który właśnie wybrany został na papieża i przybrał imię Piusa XII.

Co się działo na terenie diecezji gdańskiej po 1 września 1939 roku — wiadomo powszechnie. Pisaliśmy o tym zresztą w artykule pt. „Raczkiewicz, Papee i Watykan" (IKP nr 286 z dnia 26 listopada br.). Bestia hitlerowska szaleje, mordując, gnębiąc, prześladując, niszcząc każdy ślad polskości na tych ziemiach. Biskup Splett jest wykonawcą tej polityki, eksterminacji i germanizacji na terenie kościoła katolickiego diecezji gdańskiej. Wysiłki jego na tym polu zostały we właściwy sposób ocenione w Watykanie. Otrzymuje z kolei nominację na „administratora apostolskiego" diecezji chełmińskiej. Dostaje mu się teren rdzennie polski, o nikłej tylko liczbie ludności niemieckiej. Nie szkodzi. Pozwoli mu to w jeszcze większym stopniu wykazać skuteczność jego metod. Gestapo jest zresztą niezawodną pomocą. Z samej tylko diecezji chełmińskiej, liczącej 670 księży — ginie z rąk hitlerowskich oprawców blisko 450 księży Polaków. Biskup Splett solidaryzuje się w pełni z mordercami. Gdy rodziny aresztowanych interweniują u niego, odpowiada im krótko: **„Polnische Priester sind keine Apostel, sondern Verraeter"** (Polscy księża nie są apostołami lecz zdrajcami). Znaczyło to po prostu, że pasterz diecezji gdańskiej daje Gestapo wolną rękę.

Ks. biskup Splett nie był jednak osamotniony. Słowa, które rzucił w twarz zrozpaczonym rodzinom ofiar hitlerowskiego terroru, nie były jego tylko słowami. To samo i tak samo mówiły osoby postawione znacznie odeń wyżej w hierarchii kościelnej. Nie kto inny, jak sam nuncjusz papieski w Berlinie, Monsignore Orsenigo, w ten sam sposób i niemal tymi samymi słowy usprawiedliwiał postępowanie władz hitlerowskich wobec duchownych polskich, katowanych w Dachau i innych obozach śmierci. Nie był to więc odosobniony wybryk ks. biskupa Spletta, lecz wyraz określonej polityki czynników watykańskich.

Postępowanie nuncjusza Orsenigo demaskuje między innymi w sposób zupełnie niedwuznaczny ciekawy dokument, a mianowicie list biskupa włocławskiego Karola Radońskiego do prymasa Hlonda, pisany we Włocławku dnia 6 lutego 1946 roku.

Mieliśmy już sposobność wspomnieć o ks. biskupie Radońskim. On to w polemice z publicystą emigracyjnym, Zygmuntem Nowakowskim na łamach londyńskich „Wiadomości Polskich" (nr 140 z r. 1942) przestrzegał przed krytykowaniem prohitlerowskiej polityki Watykanu. gdyż — jak pisał — **„Papież to jedyny dziś poza Osią przeciwnik komunizmu".** Trudno byłoby więc ks. biskupa Radońskiego pomawiać o jakiekolwiek skłonności radykalne. Wręcz przeciwnie, był on orędownikiem Watykanu, nawet wtedy, gdy reakcyjna prasa polska na emigracji uważała za konieczne zaprotestować przeciwko zbyt jawnie prohitlerowskiej orientacji Watykanu. Ale po zakończeniu działań wojennych ks. biskup Radoński zetknął się z licznymi księżmi — więźniami obozów koncentracyjnych, którzy mówili mu o swej martyrologii. I mówili jednocześnie o niesłychanym zachowaniu się nuncjusza Orsenigo w Berlinie. Wtedy nawet ks. biskup Radoński nie mógł opanować wzburzenia. I napisał w tej sprawie list do papieża Piusa XII. O losie swego listu poinformował ks. prymasa Hlonda, pisząc:

„Przez pośrednictwo Delegata Apostolskiego w Londynie otrzymałem wreszcie odpowiedź mons. Tardini na list mój do Ojca św. pisany po wizytacji we Francji i rozmowach z księżmi z Dachau. Wspominałem na podstawie jednomyślnych oświadczeń księży polskich o nieprzychylnym nastawieniu nuncjusza Orsenigo wobec naszych kapłanów więźniów. Jak wynika z pisma mons. Tardini, Orsenigo zaprzeczył wszystkiemu, a są dowody na to, że kilkakrotnie oświadczył, że księża sobie sami winni, bo uprawiali politykę".

Tak to nuncjusz papieski w Berlinie zachował się jak Poncjusz Piłat. Gorzej. Nie tylko umył ręce, ale usprawiedliwiał morderców. A winę zrzucił na ofiary. Potem zaś — jak Judasz — wszystkiego się zaparł. Choć są na to — jak stanowczo twierdzi ks. biskup Radoński — dowody, że kilkakrotnie oświadczył, **„iż księża sobie sami winni".**

Wróćmy jednak do biskupa Spletta. Jego działalność czasu wojny podsumowana została na rozprawie przed trybunałem Polski Ludowej. Hitlerowiec w biskupich fioletach poniósł za swą przestępczą działalność zasłużoną karę. Jak Polska długa i szeroka, nie było ani jednego uczciwego człowieka, który by nie uznał słuszności tego wyroku. Jakże zresztą skromnym był on zadośćuczynieniem dla tych, którzy musieli patrzeć, jak Gestapo uprowadzało ich najbliższych do obozów i więzień, na śmierć i poniewierkę. I którzy wiedzieli, jak bardzo był za to odpowiedzialny ks. biskup Splett.

Inaczej wszakże patrzył na tę sprawę Watykan. Tam przecież działalność Spletta nigdy nie budziła zastrzeżeń. Wręcz przeciwnie. Papież pisał doń odręczne listy w języku niemieckim, pełne serdeczności i błogosławieństw. Już po otrzymaniu raportów o martyrologii kościoła katolickiego w okupowanej Polsce, a zwłaszcza na ziemiach „włączonych do Rzeszy" pisał Pius XII do Spletta:

„Bądź przekonany, że codziennie przy Świętej Ofierze i rozdziale błogosławieństw o Tobie pamiętamy... Nasza wdzięczność i uznanie należy się temu, coś zdziałał dotychczas w duchu katolickim..."

Kiedy więc dotarła do Watykanu wieść o wyroku na ks. biskupa Spletta, tamtejsi jego przyjaciele zaraz zabrali się do dzieła. Oni, którzy nigdy nie ujęli się za żadnym z torturowanych, umęczonych, zadręczonych na śmierć w katowniach hitlerowskich księży i biskupów polskich — postanowili niezwłocznie wystąpić w obronie hitlerowca, który zbezcześcił godność kapłańską i wysługiwał się Gestapo. Misja wystąpienia w obronie biskupa Spletta przypadła w udziale ks. biskupowi Hudalowi. I nie bez racji. Organizator hitlerowskiej galówki w roku 1933, człowiek, który z takim entuzjazmem i rozrzewnieniem witał nadejście Trzeciej Rzeszy, był po temu osobą najbardziej odpowiednią.

I oto w dniu 7 kwietnia 1951 roku ks. biskup Hudal wystosował do episkopatu polskiego list treści następującej:

„Mój były sekretarz, Monsignore Carlo Splett, od lat 5 przebywa w więzieniu. W roku ubiegłym pisałem do Eminencji w Krakowie w sprawie interwencji, aby wielebny Biskup Splett mógł przybyć do Włoch, gdzie z pewnością znajdzie się dlań jakiś dom religijny, czy to nasz, czy inny, aż do czasu, kiedy Ojciec św. poweźmie w jego sprawie ostateczną decyzję. Monsignore Splett będzie bardzo zobowiązany za wszystko, co Wasza Ekscelencja zdoła dlań uczynić".

Jakże wymowny to list!

Zestawcie go tylko z cyniczną wypowiedzią kardynała Orsenigo, a ujrzycie całą przewrotność polityki Watykanu. Setki i tysiące księży giną za kratami więzień i drutami obozów hitlerowskich za to tylko, że są Polakami. W Watykanie panuje wtedy głucha cisza. A gdy ktoś wreszcie przyciska do muru nuncjusza papieskiego w Berlinie, kardynała Orsenigo, wtedy padają słowa usprawiedliwienia morderców i potępienia ofiar. **„Księża Polacy sami są sobie winni".**

Ale gdy Carl Marie Splett, biskup i „administrator apostolski" diecezji chełmińskiej, pionier hitleryzmu i germanizator kościoła katolickiego na tych ziemiach, człowiek, który zabronił wiernym modlić się i spowiadać po polsku i aktywnie współdziałał z Gestapo — gdy tylko ten hitlerowski zbrodniarz wojenny wpadł w ręce sprawiedliwości, natychmiast w Watykanie podniosło się larum.

Oto podwójna miara.

CIVIS

(Przedruk z „Życia Warszawy")

*) „Der Papst. Ein Lebensbild". Von Konstantin Prinz von Bayern. Kindler und Schiermeyer. Verlag Bad. Wuerishofen. 1952.

**) Oficjalna nazwa tej instytucji w języku włoskim brzmiała: Collegio Teutonico in Santa Maria dell'Anima. Stąd w skróceniu „Anima".

Z wizytą u kamieniarzy toruńskich

Pracujemy dla Stolicy

Rozległy plac położony na krańcu Torunia, do niedawna bezużyteczny i nikomu niepotrzebny, gdzie wiele lat hulały wrony i dzikie króliki, od dwóch miesięcy zmienił swój wygląd kompletnie. Najpierw wyrósł tu jakby spod ziemi barak, później teren ogrodzono i plac zaczęły zalegać olbrzymie, kilkutonowe bryły kamienne. Później wybudowano tu jeszcze wielką szopę drewnianą. Wśród tych brył piaskowca, naturalnego bogactwa Ziemi Pińczowskiej zaczęli się uwijać ludzie. W rękach ich pojawiły się piły, stalowe dłuta, drewniane młoty, gładziki. Z bezkształtnych olbrzymów zaczęły się wyłaniać architektoniczne fragmenty o najróżniejszych skomplikowanych wzorach. Pośród tych ludzi i kamieni rej wodził mężczyzna w średnim wieku bez prawej ręki.

DZIELNY KAMIENIARZ

— Jestem toruńczykiem — opowiada nam o sobie znany niejednemu w grodzie Kopernika mistrz kamieniarski i rzeźbiarz Bernard Trenk, — ale życie moje dziwnie się sprzęgło z Warszawą. 17 września 1939 r. postradałem w obronie stolicy prawą rękę. Nie straciłem jednak chęci do życia ani animuszu do pracy zawodowej. Mogą inni pracować bez nóg, mogę i ja bez ręki. W niedługim czasie tak „wyszkoliłem" tę lewą, że dziś w pracy, którą wykonuję, gotów jestem stanąć do współzawodnictwa z każdym dwurękim...

Trenk nie przesadza ani trochę. Jest kierownikiem grupy robót kamieniarskich przy Toruńskim Kierownictwie Grupy Robót Bydgoskiego Zespołu Budownictwa Przemysłowego Drobnej Wytwórczości, jest majstrem i przodownikiem pracy odznaczonym ostatnio dyplomem i premią. Zadania, polegające m. in. na przenoszeniu kamieniarskich elementów architektonicznych z planu na szablon, wykonuje z całą fachowością i precyzją. A w lewej ręce ma też siłę niemałą — potrafi pomóc przy dźwiganiu ciężkiej kamiennej bryły.

— Ostatnio pracowałem w swoim fachu na MDM — ciągnie swoją opowieść Trenk, — to drugi kontakt z Warszawą. Po zakończeniu robót i po przejęciu przez BZBPWDW toruńskiej spółdzielni kamieniarskiej „Blok" zwróciłem się do kierownika grupy toruńskiej ob. Mariana Marka z propozycją, aby utworzyć tu grupę kamieniarską i pracować dla Pałacu Kultury.

PARTIA POMOGŁA

— Dużo zachodu i pracy kosztowało nas zorganizowanie tego działu — dodaje kierownik Marek. — Dyrekcja się zgodziła, w Warszawie poszło gładko, ale mieliśmy poważne trudności z odpowiednim placem. Tu muszę podkreślić nadzwyczaj przychylne ustosunkowanie się do tej sprawy Wydziału Ekonomicznego KM PZPR w Toruniu, dzięki któremu posiadamy dziś taki teren, jaki nam był potrzebny. Ludzie zabrali się ochoczo do pracy i wykonują swoje zadania wzorowo.

Poważnym mankamentem jest brak przenośnego dźwiga, który by nam ułatwił i przyspieszył pracę. Zarówno dźwig jak i własne narzędzia obniżyłyby znacznie koszta produkcji.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że jednym z przodujących zespołów kamieniarskich jest brygada trzech Janów: Ruszkiewicza, Laskowskiego i Lewandowskiego, którzy pracują zespołowo wraz z uczniem Marianem Wiśniewskim. Spod ich rąk wychodzą elementy wykonane dokładnie i gładkie jak szkło.

Dowodem pomyślnego rozwoju przedsiębiorstwa jest fakt, że lada dzień załoga powiększy się znów o kilkunastu ludzi, a gdy znajdą się narzędzia, dźwig i inne niezbędne urządzenia mechaniczne, robota pójdzie jeszcze szybciej i składniej.

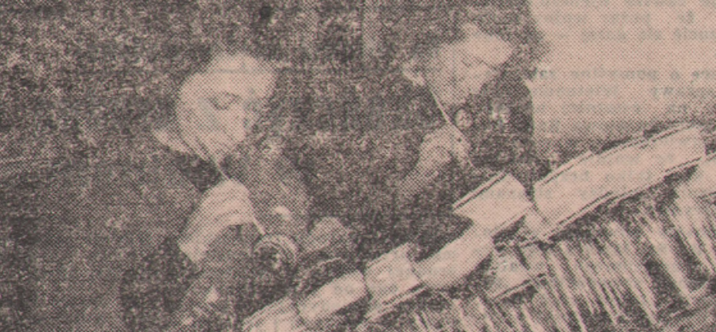
W tej chwili toruńscy kamieniarze zadowoleni są, że nie potrzebują szukać pracy poza ich rodzinnym miastem i dumni są z tego, że i oni przykładają ręce do budowy nowych pięknych gmachów w Stolicy.

S. Rutkowski

Świat kulturalny uczci rocznicę śmierci Czechowa

V sesja Światowej Rady Pokoju w Wiedniu przyjęła uchwałę o przeprowadzeniu w 1954 r. uroczystości związanych z rocznicami śmierci czterech wybitnych przedstawicieli światowej kultury, m. in. 50 rocznicę zgonu Czechowa.

Spółdzielczość zaopatruje rynek



Ponad 14 i pół miliona sztuk różnych ozdób choinkowych wyprodukowały już spółdzielnie podległe Związkowi Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Spółdzielnie Inwalidów i zakłady przemysłu terenowego, zapewniając zaopatrzenie rynku w te artykuły w okresie noworocznym.

Na zdjęciu: Przodujące dekoratorki Felicja Herich i Zofia Sakatus ze Spółdzielni Pracy Galanterii Szklanej we Wrocławiu, wykonujące przeciętnie 180 proc. normy — przy pracy. Foto - CAF

KULTURA i SZTUKA

O przyspieszenie rozwoju kulturalnego

Wkraczamy w okres szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Tezy na IX Plenum KC PZPR podkreślają — zgodnie zresztą z założeniami socjalizmu — nie tylko zaspakajanie rosnących potrzeb materialnych, lecz mówią również o potrzebach kulturalnych, o dalszym rozwoju szkolnictwa i instytucji oświatowych.

Jest rzeczą oczywistą, że poprawienie warunków bytowych robotników, chłopów i inteligencji pracującej wpłynie również dodatnio na wzrost — mówiąc językiem ekonomii — konsumcji dóbr kulturalnych. Obniżka cen na wiele towarów pierwszej potrzeby — to zwolnienie w budżecie niejednego obywatela pewnej sumy na zakup biletów do teatru lub książki.. Sprawniejsze działanie aparatu handlowego, lepsza cyrkulacja towarów, większy asortyment towarów na rynku — to ułatwienie życia i zaoszczędzenie czasu przy zakupach i sprawunkach. W rezultacie zaoszczędzony czas może być użyty na rozrywki kulturalne Ocenią to szczególnie kobiety. Wszystko, co ułatwia im życie codzienne, oznacza dla nich zwiększone możliwości udziału w imprezach artystycznych, w odczytach, w pracy społeczno-kulturalnej.

Powstaną dalsze domy kultury, nowe świetlice, biblioteki i czytelnie. W związku z dążeniem do lepszego zaspokojenia potrzeb kulturalnych człowieka pracy nie powinniśmy jednak poprzestać na stwarzaniu nowych placówek. Ambicją naszą powinno być dalsze usprawnienie urządzeń i instytucji kulturalnych już istniejących. Nie jest np. błahą rzeczą, czy biblioteki i czytelnie są czynne w godzinach dogodnych dla ludzi pracy. Należy przeanalizować współpracę zakładów pracy i organizacji masowych z TWP. Specyfika niektórych czasopism kulturalno-oświatowych domaga się udoskonalenia, dyskusja na temat „Twórczości" w kołach literackich nasuwa pod tym względem szereg pouczających wniosków. Rozprowadzenie i kolportaż czasopism nie zawsze są racjonalne: brak np. egzemplarzy „Nowej Kultury", „Przeglądu Kulturalnego" i „Teatru" w jednym punkcie miasta, podczas gdy zapełniają one półki kiosków mało uczęszczanych.

Dystrybucja książek stanowi stałą troskę ich miłośników. Oczywiście szybkiemu znikaniu wielu wydawnictw winien jest przede wszystkim ogromny popyt na drukowane słowo — popyt jakiego nie notowały dotychczas dzieje Polski. Niemniej nie zrobiono jeszcze wszystkiego, aby poczytna książka pojawiła się w właściwej ilości tam właśnie, gdzie jej najbardziej poszukują. Zrewidowanie klucza, według którego często jeszcze biurokratycznie i mechanicznie rozprowadza się książki w terenie, lepiej przemyślana i bardziej celowa praktyka nakładów, dalsze usprawnienie obsługi w księgarniach i miejscach kolportażu — zapobiegną niedociągnięciom na rynku księgarskim.

Spraw jak powyższe — przytoczone tylko przykładowo — można by wymienić więcej. Są one zresztą już od dłuższego czasu przedmiotem troski czynników kompetentnych i zainteresowania odbiorców kultury. Na obecnym etapie naszego życia chodzi o to, aby wszystko to, co przyspieszyć może podniesienie kulturalnej stopy mas pracujących, usprawnić, ulepszyć, udoskonalić, zracjonalizować. Dla pracowników na niwie kultury i w dziedzinie produkcji dóbr kulturalnych powinny być tezy IX Plenum bodźcem do dalszych wysiłków.

Jan Piechocki

W 28 rocznicę śmierci autora „Chłopów"



Twórczość literacka Reymonta przypada na okres, w którym kapitalizm w swej schyłkowej, imperialistycznej fazie kształtuje również w Polsce stosunki polityczne, społeczne i gospodarcze. W okresie tym, rządy burżuazyjne, widzące poważne zagrożenie swych pozycji ze strony rozwijającego się proletariatu, dążyły przede wszystkim do odcięcia go od wpływów na masy drobno i średniorolnego chłopstwa, do oderwania tych mas od sił obozu rewolucyjnego, antykapitalistycznego.

W przeprowadzeniu tych planów pomocna miała być również literatura, pozostająca pod silnymi wpływami sfer rządzących, które wychodziły z założenia, że powieść, nowela czy opowiadanie o tematyce wiejskiej, winny przede wszystkim zacierać sprzeczności klasowe na wsi, a chłopstwo łudzić wiarą możliwości rozwojowych w ustroju kapitalistycznym i pewnością, że jego losy zupełnie inaczej się kształtują, aniżeli losy klasy robotniczej.

Reymont nie ustrzegł się przed takim właśnie „zamówieniem społecznym" rządzącej burżuazji.

Typowym tego przykładem są — „Chłopi". Przecież czołową postacią jest tu bogacz wiejski Boryna, który początkowo działa samodzielnie i nie chce uczestniczyć w akcji zainicjowanej przez ogół wiejski. Ale kiedy masy chłopskie zaczęły zagrażać interesom burżuazji, — jej sprzymierzeniec, a więc Boryna, staje na czele gromady, by... rozładowywać jej rewolucyjne napięcie.

Uwypuklone są co prawda rewolucyjne tendencje wsi przez Reymonta, ale zysk dla klasy panującej znacznie przez to większy: Boryna „odbijający" na czele gromady lipeckiej rąbany przez dziedzica las serwitutowy, to próba zatarcia różnic klasowych na wsi i stawianie w dodatnim świetle wiejskiego bogacza.

„Chłopi" są przykładem tego, że literatura polska przełomu XIX i XX w. miała spełniać zadanie: 1) zatrzeć różnice klasowe na wsi, 2) odciągnąć masy chłopskie od walki klasowej, 3) wpoić w nie wiarę, że w ustroju kapitalistycznym mają szanse i warunki rozwoju.

W dniu 5 grudnia minęło 28 lat od chwili śmierci autora „Chłopów". Analizując z perspektywy lat twórczość Reymonta zdajemy sobie dzisiaj sprawę, że chociaż ujmował on zagadnienia wsi polskiej z pozycji klasy panującej, „Chłopi" mają dla nas — wbrew swoim fałszywym założeniom ideologicznym — dużą wartość poznawczą jako szeroki obraz wsi polskiej na przełomie XIX i XX wieku.

Witold Orwat

Ludwik Solski występuje na scenie krakowskiej

Wielkie zainteresowanie wzbudziły wśród mieszkańców Krakowa występy nestora sceny polskiej — Ludwika Solskiego w komedii Bałuckiego „Grube ryby", w której artysta obchodzący niebawem 99 rocznicę urodzin gra swą popisową rolę Ciaputkiewicza.

Mistrz Solski otrzymał w dniu premiery liczne wiązanki kwiatów oraz depesze ze wszystkich stron kraju.

O KSIĄŻKACH pokrótce

PRZEZWYCIĘŻONE PIEKŁO EMIGRANCKIE

„Czasem było strasznie ciężko, ale my byliśmy silniejsi. To, co prawdziwie ludzkie, zwycięża" — Tymi słowy, skierowanymi do b. towarzysza niedoli emigranckiej zamyka Hans Marchwitza swą książkę „We Francji" *) i podkreśla jej sens ideologiczny.

Jak tylu innych postępowych pisarzy niemieckich był Marchwitza zmuszony po dojściu Hitlera do władzy schronić się za granicą. W latach 1936-8 bierze udział w walkach Międzynarodowej Brygady w Hiszpanii. Internowany we Francji w 1939 r., przeżywa ciężkie chwile, narażony na szczególne niebezpieczeństwo po hitlerowskiej inwazji. Pomocy meksykańskich i amerykańskich pisarzy postępowych zawdzięcza Marchwitza, że mógł zbiec z okupowanej Francji za ocean, skąd po sześciu latach wrócił do ojczyzny.

Książka Marchwitzy, coś pośredniego między pamiętnikiem i reportażem, bardzo plastycznie maluje losy nie tylko autora, lecz także podobnych jemu ofiar faszyzmu. Sytuacja emigrantów niemieckich we Francji była specjalnie trudna. Z jednej strony traktują ich policja i sfery mieszczańskie jako kłopotliwy balast, z drugiej strony są podejrzani jako szpiedzy i dywersanci. W czasie ofensywy Hitlera niewielu Francuzów rozróżnia autentycznych członków „piątej kolumny" od bojowników antyfaszystowskich.

Marchwitza oddał bardzo realistycznie piekło moralne i materialne przez jakie przeszedł w obozach i po ucieczce z obozu. Ukazał małoduszność, wygodnictwo i obojętność wielu tych, dla których wraz z innymi postępowymi ludźmi nastawiał karku. Równocześnie daje jednak przykład bezinteresownego koleżeństwa i wzruszającej solidarności. Nie tylko wśród różnojęzycznych emigrantów, lecz także przedstawicieli społeczeństwa francuskiego. Co prawdziwie ludzkie, zwycięża.

JOTPE.

*) Hans Marchwitza — We Francji — Czytelnik 1953 r.

Z okazji Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej

Johanes R. Becher

Będziecie świadomi

Nasz los niedawny znasz:
męczarnią był twój żywot.
Wie dobrze każdy z nas,
że błądził tu i tam.
W sieroctwie kraj trwał nasz,
zgubiono szlak prawdziwy...
Kto ten zapomni czas —
w niepamięć pójdzie sam.

Co dalej — każdy wie.
Tak stać się nie musiało.
Czy ściga zawsze już
przekleństwo nas i błąd?
Zamilkło serce twe
i wstydem płonie całe.
Wielu z nas wszerz i wzdłuż
szukało wyjścia stąd.

Wspomnijcie, jak was wiódł
szlak trudny, nieutarty.
Na drogi naszej skraj
niejeden padał trup.
Lecz wierzył przecież lud,
że musi powstać z martwych
niemiecki wolny kraj —
kres tęsknot i kres prób.

Na wielkość patrzcie dzieł!
Naród po życie sięga.
To droga nie wśród róż —
lecz radość tryska wkrąg.
Świadomi siły swej
zdobyliście potęgę,
więc nigdy, nigdy już
jej nie oddajcie z rąk!

Przeł.: Alfred Kowalkowski.

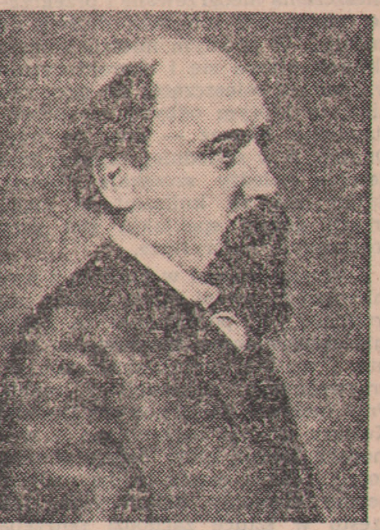
Mikołaj Niekrasow

Mikołaj Niekrasow poeta - demokrata rosyjski, poeta pracy, piewca chłopa rosyjskiego, stawiany był przez współczesnych, zwłaszcza przez postępową młodzież rosyjską, nawet wyżej od Puszkina i Lermontowa. Idąc wiernie śladem tych wielkich poetów w myśl tradycji dekabrystów, Niekrasow ma już większe od nich możliwości, jest uznanym wodzem młodzieży rewolucyjnej, jego głos dźwięczy jak dzwon alarmowy, jego wiersze są śpiewane na zebraniach studenckich, stają się hymnem bojowym wzywającym do walki.

W twórczości Niekrasowa marzenia i nadzieje ludu rosyjskiego znalazły swój wyraz z taką siłą, jak u żadnego innego poety. Walka klasowa, która rozgorzała w Rosji z całą siłą po źle przeprowadzonej reformie zniesienia pańszczyzny, cierpienia ludu w okresie narastającego kapitalizmu, namiętne poszukiwanie wyjścia, poszukiwanie prawdy, bohaterskie wysiłki bojowników o szczęście ludu — wszystko to poezja Niekrasowa, oddaje z niezwykłą siłą słowa, z wibrującym napięciem uczucia.

Z obszernej twórczości Niekrasowa najbardziej charakterystycznym jest wielki poemat „Komu na Rusi żyje się dobrze", owoc trzynastu lat pracy. Jest to prawdziwa encyklopedia rosyjskiego życia przed zniesieniem i po zniesieniu pańszczyzny, barwna galeria głęboko psychologicznie ujętych typów ludzi przeróżnych warstw społecznych, wyraz poglądów, tęsknot, nadziei ludu rosyjskiego. Dobrze znane utwory Niekrasowa, jak „Droga żelazna", „Rozmyślania przed drzwiami wielmoży", „Mróz z czerwonym nosem" i inne, dają wymowny obraz niezliczonych cierpień ludu rosyjskiego — w całym olbrzymim kraju nie masz zakątka, gdzie by nie słychać było jęku „naszego chłopa rosyjskiego, naszego siewcy i żywiciela".

Życie osobiste Niekrasowa (ur. 4. 12. 1821, um. 8. 1. 1878 r.) nie było szczęśliwe. Chciał on wstąpić na uniwersytet, nie chciał iść do korpusu kadetów. Za to ojciec, obszarnik, fantasta - okrutnik, pozbawił go od lat 17 wszelkiej pomocy materialnej. Przyszły wielki poeta sterał swą młodość w walce z nędzą i głodem.



Mikołaj Niekrasow

Przy pomocy Bielińskiego wszedł Niekrasow w świat literacki, stał się redaktorem postępowych czasopism „Sowriemiennik", a później „Otieczestwiennyje Zapiski". Ciężka była to praca przy ciągłej walce z cenzurą. Wreszcie zmogła go choroba. O wielkim talencie i wielkiej sile ducha świadczy obszerna twórczość poetycka w trudnych warunkach.

Wpływ poezji Niekrasowa zaznacza się i u poetów radzieckich: Majakowskiego, Isakowskiego, Twardowskiego i innych. A o Leninie mówiono, że prawie całego Niekrasowa umiał na pamięć.

Mikołaj Niekrasow należy do plejady tych ludzi, którzy przygotowywali grunt dla Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej i dlatego ma znaczenie nie tylko dla historii literatury rosyjskiej.

Włodzimierz Bełcikowski.

Mikołaj Niekrasow

O, wiersze me!

O, wiersze me! Wy świadczyć mym
będziecie
Za świat przelanym łzom.
Rodzicie się, gdy duch się rwie i
gniecie
A w sercu grom —
Lecz się o serca ludzkie rozbijecie
Jak fala o skał złom.

Przełożył: **Andrzej Cesarz**

Sprawy i ludzie Odrodzenia

Andrzej Glaber — lekarz i zwolennik emancypacji kobiet

Kto by myślał, że emancypacja kobiet dopiero w XIX i XX w. znalazła swoich rzeczników, pomyliłby się grubo. Chociaż całkowite równouprawnienie zostało w całej pełni urzeczywistnione dopiero w ostatnich latach, to jednak dążność do zniesienia upośledzenia kobiet w różnych dziedzinach życia przejawiała się już znacznie wcześniej.

Coraz to śmielsze przenikanie języka narodowego do piśmiennictwa polskiego w okresie Odrodzenia prowadziło również do upowszechnienia oświaty i czytelnictwa wśród kobiet, które nie miały wówczas dostępu do szkół i nie znały łaciny. Że udostępnienie książek białogłowom nie było tylko przypadkowym, pośrednim wynikiem rozwoju literatury w języku polskim, lecz bezpośrednim celem polskich humanistów, świadczą o tym słowa i dzieła mistrza Andrzeja z Kobylina. Swoje „Gadki o składności członków człowieczych" poprzedził on wstępem, w którym stwierdza, iż kobiety zostały odsunięte od czytania... z zazdrości. Nie mogąc się z tym stanem rzeczy pogodzić, pyta: „Przecże tedy one niebogi mają być tak wzgardzone a podlejsze, niźli mężowie?" I dalej pisze: „Przeto ja, chcąc pożytek im uczynić a zwłaszcza ku rozmnożeniu nauki w piśmie polskim, wyłożyłem tymi czasy Problemata, to jest gadki, nie plotki ani mataninę, ale opowiadanie przyczyn rzeczy rozmaitych przyrodzonych, z głębokości filozofiej..." Książkę swoją poświęcił też nie komu innemu, tylko niewieście: Jadwidze z Kościelca, kasztelance żarnowskiej.

Ale zawróćmy do właściwego tematu.

Andrzej Glaber z Kobylina (1500—1543), wielkopolanin, kształcił się w Akademii krakowskiej a później sam został jej profesorem. Zasłynął swoimi przekładami z łaciny, głównie dzieł o treści lekarskiej i przyrodniczej. Tłumaczył też z łaciny i poprzedzał przedmowami wydania pisarzy polskich XVI wieku. Zasługi jego w krzewieniu literatury i nauki w języku polskim są więc niemałe.

Najbardziej znane dzieło Andrzeja Glabera stanowią właśnie owe wspomniane poprzednio „Gadki o składności członków człowieczych", drukowane w r. 1535. Obejmują one 615 pytań wraz z odpowiedziami. Niewielka część z nich (kilkadziesiąt) pochodzi z Problematów Arystotelesa, choć jest nieco szerzej potraktowana. Autor korzystał ponadto również z dzieł innych mędrców i pisarzy starożytnych i średniowiecznych. Książka składa się z trzech części, rozprawiających o budowie i fizjologii człowieka, o jego odżywianiu oraz o fizjognomice czyli związku rysów twarzy z charakterem człowieka. Wobec dzisiejszego stanu wiedzy lekarskiej nie ma ona już bodajże żadnego znaczenia. Nieraz podziwiać wypada wnikliwość dociekań i trafność spostrzeżeń, innym razem jednak naiwność wywodów rozwesela człowieka nawet nie obeznanego z anatomią i medycyną.

Tak zwalczane dzisiaj opilstwo leżało rozumnym ludziom już dawniej ciężko na sercu. Glaber był gorliwym zwolennikiem trzeźwości za starymi filozofami, „którzy nie pili nigdy tylko jedząc, tak nauczali: Pirwszy — prawi — trunek jest ku potrzebie, wtóry ku lekarstwu, trzeci ku rozkoszy, czwarty ku weselu, piąty ku pijaństwu, szósty ku błazeństwu, siódmy ku oszaleniu", a o dalszych już nawet nie ma co mówić.

Raz po raz podaje też rady. Zwłaszcza płci pięknej zaleca za Avicenną, iż „kto chce mieć cudną krasę na twarzy, pożywaj często fig, bowiem one wywodzą krew z wnątrza za skórę, a tak ciało będzie rumiane".

Dziś dzieło Andrzeja Glabera z Kobylina posiada jedynie wartość historyczną, jako jeden z wcześniejszych zabytków literatury polskiej oraz jako źródło poznawcze języka polskiego z okresu poprzedzającego wielki rozwój naszego piśmiennictwa narodowego. Imię jego zachowujemy jednak w pamięci, gdyż należał do tych ludzi Polskiego Odrodzenia, którzy nie tylko udostępniali narodowi polskiemu zdobycze ówczesnej wiedzy i twórczości literackiej, ale czynili to w języku polskim — z myślą szerzenia mowy ojczystej w książce i — książki w naszym rodzimym języku.

E. Szmańda

Z wydarzeń KULTURALNYCH

✱ W niedawno zakończonym I Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim wzięło udział — we wszystkich etapach — ponad 60 tys. osób. Konkurs przyczynił się do upowszechnienia naszej postępowej literatury.

✱ Slawiści radzieccy utrzymują twórczą łączność z uczonymi słowiańskich krajów demokracji ludowej. Tak np. uczeni polscy uczestniczyli w dyskusji nad rękopisem „Historii Polski". Instytut Slawistyki Akademii Nauk ZSRR rozpocznie nowe badania nad pochodzeniem i rozwojem narodów słowiańskich, ich języków i piśmiennictwa, nad rosyjsko-słowiańskimi stosunkami historycznymi i kulturalnymi.

✱ Dział morski w Muzeum Pomorza Zachodniego będzie reprezentacyjnym działem, jedynym tego rodzaju w kraju. Przy pomocy eksponatów oraz makiet, map, planów, wykresów itd. opracowany będzie w sposób dydaktyczny szereg zagadnień, które zapoznają zwiedzających m. in. z bogactwami Bałtyku i jego rolą w historii Polski.

✱ Na Wyjazdowej Sesji Rady Kultury i Sztuki w Gdańsku powzięto szereg uchwał, zmierzających m. in. do pogłębienia współpracy architektów, malarzy i rzeźbiarzy.

✱ Znany kompozytor prof. Jan Maklakiewicz pracuje obecnie nad operą, którą zamierza ukończyć na 10 rocznicę Polski Ludowej. Opera ta jest osnuta wokoło walki górali z uciskiem i samowolą magnatów na pocz. XVIII w. Autorem libretta jest góralski poeta Adam Pach.

Z TEATREM W TERENIE

Równolegle z przedstawieniami w Toruniu odbywają się spektakle na prowincji. Ile? Mniej więcej od 15 do 20 przedstawień każdej sztuki. Brodnica, Chełmża, Rypin, Lipno, Włocławek, Grudziądz, Kutno, a nawet daleki Płock. Ile czasu jedzie się autobusem do Płocka? Trzy i pół godziny tam i trzy i pół z powrotem. Do Rypina? Dwie i pół.. Do Włocławka? Ponad godzinę. Gdy sprzyja pogoda, wiosną, w lecie, przy odrobinie fantazji (a aktorzy mają ją jak wiadomo) wyjazd może przypominać mniej lub więcej przyjemną wycieczkę. Ale późną jesienią, ale zimą? Wczesny zmierzch utrudnia nawet czytanie w drodze, przez — niestety — nieszczelne ściany i okna autobusu przedziera się wiatr. Koce i grube baranice powinny wprawdzie chronić przed chłodem, ale w zimne noce, gdy powracających i strudzonych pracowników sztuki morzy sen, ciepło ich jest bardzo problematyczne. A jednak jadą, marząc o nowym, wygodnym, ogrzewanym autobusie, jadą — i każdy wyjazd staje się podobny do pewnego stopnia podróży w nieznane. Czemu? Stacja docelowa jest wprawdzie znana, lecz nieprzewidziane mogą być przeszkody w drodze. Przecież zdarzyło się kiedyś, że aby zdążyć na czas do jednego z miast prowincjonalnych, szofer musiał siedząc na masce uszkodzonego motoru pilnować dopływu benzyny, podczas gdy jeden z członków zespołu prowadził autobus.

A warunki na miejscu? Czy rekompensują niewygody jazdy? Niestety. Są to teatry i sale kinowe, świetlice i przypadkowe sale konferencyjne, sceny i scenki, a nawet estrady. Tu garderoby z prawdziwego zdarzenia (jakże ich jest mało!) a gdzieindziej jakieś zakamarki, pomieszczenia nieogrzewane i przegrzane, nieraz bez możności dojścia do toalety... W pewnym mieście siedem aktorek ubiera się i charakteryzuje w... kuchni mieszczącej się przy sali kina, w którym odbywa się przedstawienie. Metraż — dwa na trzy. Duszno. A w sąsiedniej męskiej garderobie koledzy szczękają zębami. Sufler zaś za kulisami w ciągu trzech godzin spektaklu stoi przy rozgrzanym kaloryferze.

A scena? Niemal w każdym z wymienionych wyżej miast piętrzą się trudności. W porównaniu ze sceną macierzystą sceny terenowe są ciasne. i wąskie, nieprzystosowane do przywożonych dekoracji i mebli. Przy budowie wielu nowych Domów Kultury czemuś zapomniano o wymogach teatru, który będzie w nich gościł... Jakże często trzeba usuwać pewne elementy dekoracyjne, jak często w sztuce zachodzi potrzeba nagłych zmian sytuacji, uwarunkowanych nowym ustawieniem mebli, nie mieszczących się na prymitywnych scenach. Jakże często wadliwe oświetlenie, złe funkcjonowanie kurtyny, ciasne przejście za kulisami stają się powodem najwyższego napięcia nerwów zarówno zespołu aktorskiego jak i technicznego, na który spada przecież największa część ciężarów organizacyjnych przedstawienia Spróbujmy wyobrazić sobie zmianę dekoracji w warunkach takiej sceny, gdzie prawie nie ma przejścia za kulisami, gdzie nieraz dekoracje trzeba wnosić na scenę przez widownię... Nie. nie wprowadzam widzów do kuchni teatru, nie chcę i nie wolno mi rozwiewać złudzeń, jakie daje im spektakl, ale chcę i muszę opowiedzieć o trudnościach i cierpieniach twórczych — tak twórczych — obydwu zespołów, które nie zrażając się żadnymi trudnościami, żadnym prymitywizmem i zdawałoby się nieraz niemożliwością wykonania swojej pracy, wykonują ją z najwyższym, żarliwym poświęceniem!

Jakże często premiera nowej sztuki odbywa się właśnie w terenie! Wszyscy chyba zdajemy sobie sprawę, czym dla aktorów i personelu technicznego jest dzień premiery. Gdy więc wyobrazimy sobie tę premierę w wyżej opisanych warunkach, powinniśmy jeszcze głębiej ocenić ogromny wysiłek aktorów dających nam spektakl na wysokim poziomie.

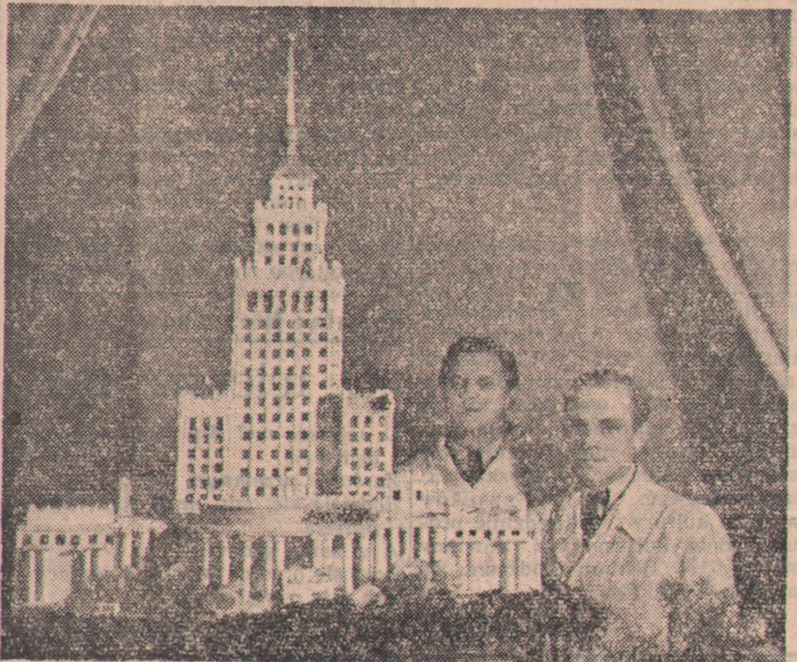
Teatr niesie do małych miast i miasteczek, których mieszkańcy nie zawsze mogą sobie pozwolić na wyjazd do większych miast, arcydzieła sztuki polskiej i światowej, zapoznają ich z teatrem współczesnym, budzą zainteresowanie, a nieraz i miłość do sztuki scenicznej. Nie wymagajmy jednak zbyt wiele. W warunkach, w jakich nasz teatr musi narazie pracować w terenie, nie żądajmy od niego rzeczy niemożliwych: sztuk wieloosobowych, dekoracyjnie skomplikowanych i długich. Przyjmijmy wdzięcznym sercem repertuar skromniejszy, kameralny, który w danych warunkach technicznych na pewno wypadnie lepiej i będzie widzowi bliższy niż wielkie sztuki o bogatej i skomplikowanej wystawie. I bądźmy pewni, że stosunek aktora do widza w terenie jest tak samo szczery i poważny, jak do widza w teatrze macierzystym. Jest może nawet poważniejszy i głębszy, ponieważ aktor pragnie, żeby widz ten nie mający teatru na codzień, zachował o przedstawieniu jak najlepsze wspomnienia, aby sztuka sama i jego gra zostawiły w duszy tego widza ślad, żeby jak najściślej zadzierzgnęła się niż łącząca dzisiejszego widza, szukającego w sztuce przede wszystkim prawdy i życia, z aktorem, pełniącym z największą ofiarnością i umiłowaniem swoje artystyczne posłannictwo.

Helena Bychowska

Nowe mieszkania dla robotników poznańskich

Blok B przy ul. Chociszewskiego w nowym osiedlu mieszkaniowym dzielnicy Łazarz jest już na ukończeniu. Czynione są wysiłki, by 44 mieszkania w bloku zająć mogły rodziny robotnicze jeszcze w tym roku. W bloku instaluje się już urządzenia centralnego ogrzewania, prowadzi się roboty tynkarskie, szklarskie i malarskie. (Ska)

Z wystawy cukierniczej w Toruniu



Toruńskie Zakłady Gastronomiczne zorganizowały dwie cieszące się wielkim zainteresowaniem wystawy: garmażeryjną i cukierniczą.
Poniżej: Pałac Kultury i Nauki wykonany z cukru przez pracowników Głowińskiego i Olewińskiego na wystawie cukierniczej w Toruniu.
Foto - A. Czarnecki, Toruń

Imprezy sportowe z okazji Dnia Górnika

Na sztucznym lodowisku w Stalinogrodzie rozegrany został w ramach uroczystości Dnia Górnika międzynarodowy mecz hokejowy Banik (Ostrawa) — Górnik (Janów). Zwycięstwo odnieśli Czechosłowacy 8:1 (1:0, 5:0, 2:1).

Za wyjątkiem drugiej tercji w dwóch pozostałych częściach meczu gra była równorzędna. Górnicy walczyli bardzo ambitnie i ofiarnie, ale gra ich była mało skuteczna. Zawodnicy Janowa nie wykorzystali wielu dogodnych sytuacji do strzelenia bramek, zwłaszcza w pierwszej i trzeciej tercji.

Czechosłowacy przewyższali drużynę polską lepszym przygotowaniem technicznym, grą zespołową i taktyką. W drużynie Banika najlepszą formacją byli wielokrotni reprezentanci CSR — Blazek, Stanek i Seiml.

Po pierwszej tercji z powodu kontuzji Gansiniec zszedł z lodowiska i odtąd drużyna śląska dysponowała tylko jedną pełnowartościwą piątką. Bardzo słabo bronił Węgrzyn, który fatalnie przepuścił 3 bramki i przy stanie 6:0 zastąpił go Hampel.

W WAŁBRZYCHU 2:4

Z okazji Dnia Górnika w wielu miastach zagłębia węglowego odbyły się ciekawe imprezy sportowe. Głównymi punktami programu były występy sportowców czechosłowackich — piłkarzy i hokeistów z Ostrawy.

Piłkarze Banika (Ostrawa) zmierzyli się w Wałbrzychu z miejscowym Górnikiem wzmocnionym zawodnikami z Bytomia i Radzionkowa. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 4:2 (3:0).

Po przerwie zmiany w drużynie Górnika poprawiły nieco grę zespołu i miejscowi walcząc bardzo ambitnie strzelili dwie bramki przez Kulikowskiego i Golenia. W ostatniej minucie meczu goście strzelili czwartą bramkę (Mirla).

Banik nie wykorzystał ponadto w drugiej połowie rzutu karnego, który obronił doskonale bramkarz — Woźniak.

5 ZWYCIĘSTW GÓRNIKÓW

Ponadto z okazji Dnia Górnika rozegrano kilka towarzyskich spotkań piłkarskich oraz przeprowadzono zawody bokserskie i pływackie.

W spotkaniach piłkarskich uzyskano następujące wyniki:

Górnik (Chropaczów)— Unia (Chorzów) 1:1 (0:0). Górnik (Zabrze) — Stal (Gliwice) 9:0 (2:0). Górnik (Miechowice) — Ogniwo (Bytom) 6:4 (1:3). Górnik (Brzozowice) Budowlani (Chorzów) 1:5 (1:3). Górnik (Piekary) — LZS (Podlesianka) 2:2 (1:1). Kopalnia (Chwałowice — KS Bobrek 4:1 (2:1). Kopalnia „Wujek" — Stal (Mikołów) 1:3 (0:2).

Kułackie kombinacje

Kułak Paulin Wyrzykowski w gminie Bądkowo pow. Aleksandrów Kuj. długo kombinował jakby to wykpić się z odstawy zboża Państwu. No i wpadł na pomysł. Znając bliżej sołtysa Władysława Jaromirskiego i wiedząc o tym, że często lubi zaglądać do kieliszka, — udał się do niego z dobrą butelką „czystej" w kieszeni.



Jaromirski powitał kumotra z radością: Siadaj! Wypijemy...
Dwie butelki „czystej" pękły jak z bicza trzasł. Kiedy już z czuprynnocno zaczęło się kurzyć Wyrzykowski rzekł: Władek! - podpisz to pismo.
— O co ci chodzi?
— A no... że zboże u mnie nie obrodziło...
— Dobra jest — podpiszę, dlaczego nie. Dla ciebie wszystko zrobię — wszystko... I podpisał.
Nic dziwnego, że w gromadzie sołtysa Jaromińskiego ze skupem nie jest dobrze.

SPORT SPORT SPORT

Finały mistrzostw świata rozlosowane

Ciężka droga piłkarzy CSR

OBRADUJĄCA W ZURYCHU komisja techniczna piłkarskich mistrzostw świata dokonała już podziału zwycięzców wstępnych rozgrywek na grupy. W turnieju finałowym który rozegrany zostanie w Szwajcarii od 16. VI. do 4. VII. 1954 r. rozstawiono 8 czołowych reprezentacji piłkarskich, a mianowicie: Węgry, Urugwaj, Austrię, Anglię, Włochy, Francję, Hiszpanię oraz zwycięzcę XII grupy rozgrywkowej (Brazylia, Chile, Paragwaj). Rozstawione drużyny przydzielone zostały do czterech grup (po dwie do każdej). A oto podział na grupy i zestawienie drużyn w I rundzie rozgrywek:.

Grupa I: zwycięzca grupy XII (Brazylia, Chile, Paragwaj) — zwycięzca grupy XI (Meksyk, Haiti, USA), Francja — zwycięzca grupy X (Jugosławia, Izrael, Grecja).

Grupa II: Węgry — zwycięzca grupy XIII (Japonia, Korea), Hiszpania — zwycięzca grupy I (Niemcy zach., Saara).

Grupa III: Austria — Szkocja, Urugwaj — CSR.

Grupa IV: Anglia — Belgia, Włochy — Szwajcaria.

Pierwsze rozgrywki o zakwalifikowanie się do ćwierćfinału odbędą się 16 czerwca 1954 r. Spotkają się tego dnia drużyny I i II grupy. Następnego dnia, 17 czerwca, rozegrane zostaną mecze w grupie III i IV.

Druga runda rozgrywek o zakwalifikowanie się do ćwierćfinału odbędzie się w terminie jeszcze nie ustalonym. Przewidziane jest następujące zestawienie drużyn:

1. zwycięzcy grup XII i X.
2. Francja — zwycięzca grupy XI.
3. Węgry — zwycięzca grupy I.
4. Hiszpania — zwycięzca grupy XIII.
5. Austria — CSR.
6. Urugwaj — Szkocja.
7. Anglia — Szwajcaria.
8. Włochy — Belgia.

Do ćwierćfinałów rozgrywek o mistrzostwo świata zakwalifikują się mistrz i wicemistrz każdej z 4 grup. Rozgrywki w eliminacjach do ćwierćfinałów przeprowadzone zostaną systemem punktowym, z tym, że poszczególne zespoły rozegrają tylko dwa mecze w każdej grupie. Jeżeli mecz o wejście do ćwierćfinału zakończy się wynikiem remisowym, wówczas zarządzona zostanie dogrywka 2×15 min. Jeżeli i w tym okresie nie zapadnie rezultat obu drużynom zalicza się po jednym punkcie. Gdyby po zakończeniu rozgrywek jakieś reprezentacje posiadały równą ilość punktów wówczas w grupie tej przeprowadzone zostaną dalsze spotkania.

Jak wynika z zestawienia ciężką drogę do ćwierćfinałów posiada reprezentacja Czechosłowacji. W grupie tej bowiem obok CSR grają silne drużyny Austrii, Urugwaju i Szkocji. A niestety tylko dwie drużyny z tej czwórki zakwalifikują się do ćwierćfinału.

Drużyna Węgier natomiast powinna dość łatwo uporać się ze swymi konkurentami w grupie II. (u).

Młodzieży SPO zdobywaj

NIEDZIELA SPORTOWA

BOKS

I liga
CWKS W-wa — Gwardia Gdańsk
Kolejarz Gdańsk — Gwardia Kraków
Gwardia Słupsk — Gwardia W-wa

II liga — I grupa
Ogniwo Bielsko — Kolejarz Bydgoszcz
Włókniarz Łódź — Stal Wrocław

KOSZYKÓWKA

I liga
AZS Warszawa — Spójnia Gdańsk
Włókniarz Łódź — Spójnia Łódź
Ogniwo Łódź — Kolejarz Poznań
Stal Poznań — Gwardia Kraków

II liga
AZS AWF W-wa — Kolejarz Toruń
Kolejarz Gdańsk — AZS Toruń
Kolejarz Ostrów — AZS Szczecin
Ogniwo Kraków — Ogniwo Wrocław
AZS Wrocław — Górnik Zabrze

HOKEJ NA TRAWIE

O wejście do ligi
Kolejarz Toruń — Ogniwo Gniezno
AZS Stalinogród — Stal Gliwice

K. Boruń i A. Trepka

ZAGUBIONA PRZYSZŁOŚĆ

ODCINEK 1

KUFRA — 7. 3. 1995. Jak donosi korespondent MSSP Sergiusz Ławrow z obserwatorium kosmicznego na „Promiennym" (KS—8), wiadomości z końca kwietnia ub. r. dotyczące nagłych zmian w położeniu CM—2 zwanego „Coelestią" znajdują nowe oświetlenie w związku z ostatnio stwierdzonymi faktami.

Blisko dwa i pół roku temu informowaliśmy, że CM—2 opuścił układ grawitacyjny Ziemi i odtąd poruszał się wokół Słońca po elipsie nieco większej od ziemskiej, stając się najbliższą nas miniaturową planetką. W marcu 1994 r. porzucił on swoją dotychczasową drogę (nie dokonawszy pełnego okrążenia) i oddala się od Słońca ze wzrastającą prędkością. W lipcu ub. r. CM—2 wyszedł już poza orbitę Marsa. Jak wynika z ostatnich obserwacji, wejdzie on prawdopodobnie w połowie maja br. w strefę największego zagęszczenia torów planetoid*), więc w najbliższych miesiącach będzie można obserwować w okolicy konstelacji Lwa błyski spowodowane działaniem miotacza badonowego.

CM—2 od przeszło trzech lat nie utrzymuje zupełnie łączności z Ziemią, tak, iż nie wiadomo co się na tym sztucznym księżycu) dzieje.**

Dziwne zachowanie się „Coelestii" wskazuje na zamiar przeniesienia się tej ostatniej „twierdzy kapitalizmu" pod Słońcem w dalsze regiony naszego układu planetarnego, a może nawet opuszczenia go w ogóle. Chociaż to drugie przypuszczenie wydaje się nam ryzykowne.

*) **Planetoidy** — niewielkie ciała niebieskie krążące wokół Słońca przeważnie pomiędzy orbitami Marsa i Jowisza. Największa z nich Ceres ma średnicę 770 km. Dotychczas skatalogowano ponad 1500 planotoid, których rozmiary wynoszą przeważnie od kilku do kilkudziesieciu kilometrów średnicy. Liczbę wszystkich planetoid określa się na ok. 100 000, z których ogromna większość nie jest obserwowalna wobec niewielkich rozmiarów.

) **Sztuczny księżyc — sztuczne ciało niebieskie skonstruowane przez ludzi i krążące wokół Ziemi podobnie jak prawdziwy księżyc. Sztucznym księżycem stanie się każde ciało (pocisk rakieta) które wyrzucimy poziomo z prędkością większą od 7,9 km/sek. lecz nie przekraczającą 11,2 km/sek. Przy prędkości tej ciało już nie spadnie na Ziemię, lecz pocznie ją obiegać po elipsie, której wydłużenie zależne jest od jego prędkości. Przy prędkości ponad 11,2 km/sek. ciało poruszać się będzie już po paraboli, a tym samym przestanie być jej sztucznym księżycem. Planuje się budowę większego sztucznego księżyca przez łączenie rakiet wysyłanych co pewien ściśle określony czas z tą samą prędkością.

Opisywany tu sztuczny księżyc przestał nim być właściwie po opuszczeniu swej orbity wokół Ziemi. Jednak nazwę tę zachowujemy dla podkreślenia jego pochodzenia.

ROZDZIAŁ I.

Niezwykła umowa

Przeciągły, przytłumiony dźwięk dzwonka wdarł się niemiłym zgrzytem w ciszę gabinetu. Wielki, centkowany dog, drzemiący u nóg prezydenta, podniósł łeb patrząc w twarz swego pana jak gdyby zdziwiony, iż ten nie reaguje.

Prezydent Edgar Summerson wstał niechętnie z głębokiego fotela i podszedł wolno do telefonu stojącego na biurku.

— Hallo! — rzucił szorstko w słuchawkę.

Naraz jego małe, mrugające oczy zmieniły wyraz. Czoło zmarszczyła głęboka, pionowa bruzda. Na twarzy prezydenta odmalowało się podniecenie.

— No, to nie źle. Tak... Tak jak mówiłem poprzednio... Ale, czy pańskie obliczenia, profesorze, są pewne? To sprawa wielkiej wagi... I dlatego, jak już mówiłem wczoraj wieczorem, chcę znać dokładny termin. No, oczywiście, jeśli zajdą nieprzewidziane zmiany, to nie będę miał pretensji, lecz musi mi pan natychmiast wszystko sygnalizować. A więc za cztery dni wejdą w naszą strefę dezintegracji *)... Tak, z boku. To jest zrozumiałe. Co? Proszę nie przerywać ani na chwilę obserwacji. Ścisła dyskrecja obowiązuje w dalszym ciągu. Tak. Nie cofam swego słowa. Niech się pan o to nie martwi — rządowa premia pewna. Dziękuję. Zadzwonię jeszcze do pana wieczorem.

Odłożył słuchawkę i począł wolno przechadzać się po miękkim dywanie zaścielającym gabinet. Centkowany dog leniwie podniósł się z ziemi i wodził ślepiami za swym panem.

Prezydent podszedł do biurka. Przez chwilę bębnił palcami po szklanej płycie po czym zdecydowanym ruchem ujął słuchawkę.

— Proszę zawiadomić konstruktora Kruka, aby w ciągu piętnastu minut zjawił się u mnie.

* * *

Półmrok. Powietrze przesycone dymem tytoniowym i oparami alkoholu, jak lepka, dusząca ciecz wypełnia wnętrze sali. Przenika miękkie dywany, kilimy i draperie. Rozpływa się wśród tapczanów i foteli, otaczających pierścieniem jasny dysk płyty przeznaczonej dla tańczących.

Bijące z dołu światło nie rozprasza mroku, który zda się osiadać ciemnym pyłem na twarzach kobiet i mężczyzn drzemiących w fotelach, lub rozłożonych leniwie na puszystych poduszkach tapczanów. Czasem któryś z nich obrzuci tępym spojrzeniem snujące się po środku sali pary. Zrzadka strzęp głośniejszej rozmowy wyrwie się blado z nużącego ucho zgiełku perkusji.

Świetlisty krąg mieni się coraz to innymi barwami tęczy w takt głuchych uderzeń bębna. Raz po raz spośród kakofonii dźwięków podnosi się i raptownie gaśnie ostry, świszczący jęk jakiegoś instrumentu, podobny do głosu syreny alarmowej. Jakby zbudzeni tym dźwiękiem z uśpienia tancerze wykonują szereg gwałtownych podrygów, aby za chwilę pogrążyć się znów w leniwym, jednostajnym ruchu.

Wyblakłych, szarych twarzy, pokrytych jakąś chorobliwą maską nudy i otępienia, nie są w stanie ożywić różnobarwne blaski bijące z podłogi. Wszystko tu jest szare, martwe i monotonne, jak szare, martwe i monotonne jest życie ludzi, którzy zagubili przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) dezintegracja — rozbicie, sztucznie wywołany rozpad atomu.

GRUDZIEŃ **6** NIEDZIELA

DZIŚ *Mikołaja*

JUTRO *Ambrożego,*

Wesołymi zabawami dzieci powitają 1954 rok

- ***Teatrzyk kukiełkowy***
- ***Sala taneczna***
- ***Atelier rysunkowe***
- ***Dziadek Mróz z darami***

W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, zostanie urządzona w Bydgoszczy impreza powitania Nowego Roku. Wezmą w niej udział setki dzieci szkolnych, które oczekuje moc radosnych przeżyć i niespodzianek.

Choinkę noworoczną i związane z nią liczne zabawy ujrzy 9000 dzieci w wieku od 7—14 lat. Większość z nich stanowić będą najlepsi uczniowie szkół bydgoskich. (7.700 dziewcząt i chłopców), natomiast resztę — dzieci z Torunia, Inowrocławia, Chojnic, Szubina i Świecia. Powitanie Nowego Roku 1954 urządzone zostanie w gmachu szkoły TPD w Bydgoszczy przy ul. Staszica 4. Seanse imprezowe, bo tak można by nazwać okres pobytu dzieci w salach szkolnych, trwać będą po 3 godziny dwukrotnie w ciągu dnia.

Cóż ujrzą nasze dzieci na powitanie Nowego Roku?

Przygotowano specjalne przedstawienie kukiełkowe, w wykonaniu teatrzyku „Baj Pomorski", który swoim młodym widzom zaprezentuje interesującą sztukę pt. „Podróż Dziadka Mroza". Drugą miłą niespodzianką będzie wyświetlanie filmu „Weseli podróżnicy". Kto będzie miał chęć może przejechać się karuzelą wokół globusu przedstawiającego lądy świata, a dla amatorów górskich wspinaczek przygotowano zjazd... ze „Śnieżki". Konkursami zręczności i sprawności zaciekawią się setki dzieci, a więc warto zdradzić, że przygotowano tor przeszkód oraz specjalny układ planetarny dla zdobywania wiadomości z dziedziny astronomii. Nadto będzie loteria dla przodowników nauki.

Tradycyjnym zwyczajem na imprezie noworocznej istnieć będzie sala bajek, przedstawiająca polanę w lesie. W sali rysunków urządzonej na podobieństwo atelier, dzieci będą mogły popisywać się swoimi zdolnościami artystycznymi, w sali tańców — potańczyć zaś w sali gier umysłowych — pograć w warcaby itp. Przewiduje się nadto urządzenie czytelni i sali wypoczynkowej.

Warto podkreślić, że dzieciom przygrywać będzie do tańca orkiestra DOW a podarunki dla wszystkich dzieci zaofiarowała Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Bydgoszczy. LPŻ urządzi w gmachu szkolnym wystawę modeli latających miniaturowych samolotów dla rozbudzenia w młodzieży zdolności konstruktorskich.

W szkole TPD trwają całymi dniami przygotowania do wielkiej imprezy powitania Nowego Roku. Ofiarnie pracują dekoratorzy pod kierownictwem artysty-plastyka Heleny Gwiazdowskiej oraz inż.-architekta Marii Mojsiewicz. Młodzież Liceum TPD i I Szkoły TPD postanowiła dopomóc dorosłym w urządzaniu imprezy i dla uczczenia II Zjazdu PZPR zobowiązała się wyciąć 9000 czapek z papieru dla dzieci, które wezmą udział w zabawach. Przyniesie to oszczędność około 4000 złotych.

Już niedługo wybierzemy się na zabawy noworoczne. Odbywać się one będą 7 dni od 28 grudnia do 4 stycznia 1954 r. A więc, nasi najmłodsi, cierpliwości! (ż-fa)

To i owo z Bydgoszczy

To krępuje klientów



W sklepie odzieżowym MHD na rogu Al. 1 Maja i Krasińskiego można nabyć gotową konfekcję. Przymiarka odzieży odbywa się w specjalnie do tego celu przeznaczonej kabinie.

Przy wykonywaniu tej czynności jednemu z klientów nasunęło się pytanie: Dlaczego w kabinach, okna wychodzące na ul. Krasińskiego nie posiadają zasłon? Chyba tylko po to, żeby przechodnie jak i mieszkańcy przeciwległego domu mogli obserwować roznegliżowanych klientów.

Kierownictwo sklepu winno usunąć ten mankament ku zadowoleniu skrępowanych klientów.

KOMUNIKATY

* ZKS Kolejarz Bydgoszcz. Sekcja lekkoatletyczna rozpoczyna treningi zimowe w poniedziałek 7 bm. o godz. 20 w sali gimn. Technikum Kolejowego przy ul. Kopernika.

MHD na święta dla najmłodszych

Okres przedświąteczny wprawia zazwyczaj w kłopot wszystkich rodziców naszych najmłodszych obywateli. No bo przecież święta nie byłyby świętami bez ładnego prezentu-zabawki.

Spieszymy pocieszyć rodziców, że w tym roku, z tego rodzaju kłopotów, wybawi ich Miejski Handel Detaliczny. Dyrekcja MHD w dniach od 10 do 24 bm. organizuje w lokalu przy Pl. Wolności 7 wielki Zimowy Kiermasz Zabawek.

Na kiermaszu znajdzie się wielki wybór atrakcyjnych, ładnych i tanich zabawek, które jako prezenty pod świateczna choinką, wywołają z pewnością uśmiech szczęścia, na buziach naszych najmłodszych. (er)

NA FALI DNIA

Brak punktów pogotowia napraw domowych

Ile to razy — przypomnijmy sobie — wielu z nas, a zwłaszcza tych, którzy prowadzą własne gospodarstwa domowe, było w poważnym kłopocie.

Bo na przykład zepsuł się kran — a my nie wiedzieliśmy, jak się zabrać do naprawy. Albo zapchał się przewód kanalizacyjny — a my zdobyliśmy się jedynie na załamywanie rąk. Albo dla odmiany złamała się noga u krzesła — a my zbiliśmy ją gwoździami tak nieszczęśliwie, że przy pierwszej okazji, gdy ktoś usiadł, powtórnie odpadła.

No cóż? Wielu jest takich „niedołęgów", nie zawsze przecież z własnej winy. Po prostu nie umieją takich prac wykonać i basta! A naprawy tego rodzaju są w domu konieczne i to nieraz muszą być wykonane szybko.

O tych potrzebach ludzi pracy powinien pomyśleć odpowiedni związek branżowy spółdzielni pracy, uruchamiając w Bydgoszczy punkty — pogotowia napraw domowych.

Wielu „niedołęgów" przyjęłoby taką wiadomość z uznaniem. (T)

Wyjaśnienie nie musi być zgodne z rzeczywistością

Jeszcze o sprawie koni w Zakładach Mięsnych

W dniu 29 listopada br. ukazała się na łamach IKP wiadomość pt. „Względy humanitarne i... matematyka", w której okazaliśmy odrobinę współczucia przyjaciołom człowieka koniom oraz wskazaliśmy kierownictwu Zakładów Mięsnych na straty materialne jakie mogły wyniknąć wskutek złej gospodarki w Rzeźni.

Po naszej interwencji sprawa ruszyła z miejsca. Jaki był oddźwięk ze strony Zakładów Mięsnych? Owszem, otrzymaliśmy wyjaśnienie.

Nie podajemy wszystkich szczegółów wyjaśnienia, gdyż dla meritum sprawy nie mają one istotnego znaczenia. Oto wyjątki z listu.:

Kierownictwo Zakładów Mięsnych stwierdza, m. in. — „że żywiec koński otoczony był bardzo staranną opieką. Żywiec karmiono codziennie i pojono, przeznaczając na ten cel większe porcje siana aniżeli przewidziane jest w normach. Według naszych obserwacji w czasie uboju, konie na naszym zakładzie się poprawiły, itd. itd.

Dalej czytamy: — „Złośliwym i niczym nieuzasadnionym jest kłamstwo jakoby w dniu 26 listopada br. padło na zakładzie 6 sztuk koni oraz, że jakoby nie karmiono żywca". I w końcu konkluzja: — „Podawanie kłamliwych, niesprawdzonych faktów na łamy prasy jest naszym zdaniem szkodliwym z punktu widzenia społecznego zjawiskiem itd. itd., oraz reasumując powyższe prosimy o przeprowadzenie wnikliwego dochodzenia w tej sprawie i wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do winnych".

A teraz porozmawiajmy z sobą obywatele kierownicy Zakładów Mięsnych.

Poddaliście w wątpliwość bezinteresowność naszej interwencji. Wreszcie usiłowaliście zastraszyć groźbą i w końcu sprawę uważacie za skończoną. To była wasza odpowiedź na interwencje prasową.

A teraz odpowiemy my. Czy naprawdę zainteresowaliście się sprawą, którą poruszyliśmy w gazecie? Dlaczego staracie się zatuszować fakt padnięcia kilku zamorzonych koni? Dodamy jeszcze, że podobne wypadki miały również miejsce w ub. roku. Na to mamy dowody.

Naszym obowiązkiem — obowiązkiem prasy ludowej jest troska o człowieka pracy, jego sprawy bytowe i wszystkie pozostałe, jak w omawianym wyżej wypadku. Z przejawami zbiurokratyzowanego aparatu administracyjnego, z przejawami bezdusznego podejścia do każdej sprawy walczymy i będziemy stale walczyć. Walczyć będziemy także i z każdym wypadkiem niezrozumienia roli prasy i interwencji prasowej. Takie nauki płyną dla nas również z tez IX Plenum KC PZPR.

I to musicie również zrozumieć i Wy, Obywatele kierownicy Zakładów Mięsnych.

Natomiast sprawę naszej notatki o koniach uważamy w dalszym ciągu za otwartą.

CO? GDZIE? KIEDY?

DYŻURY

Dyżury aptek (godz 8—22).

Apteka Społeczna nr 17, Śniadeckich 51, tel. 22-42.

Apteka Społeczna nr 101, Armii Czerwonej 14, tel. 16-51.

Dyżur. lek.-dent.: F Kanclerzewska, ul. Słowackiego 1, godz. 10—12).

RADIO

Niedziela 6 grudnia

10.50 „Żądło mikrofonu", 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 Rozmowa z radiosłuchaczami, 13.30 Ulubione utwory, 14.00 „Barburka u piechcińskich górników", 14.20 Audycja dla wsi. 14.35 „Broną po chwastach", 23.00 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek 7 grudnia

13.00 Ludowe melodie do tańca. 13.20 Marcin Strąk przed mikrofonem, 13.30 Koncert rozrywkowy 17.20 Bydgoski Dziennik Radiowy, 17.30 Utwory fortepianowe, 17.45 Mówi Wszechnica Radiowa, 17.55 Rozmowa z korespondentami" i „Śladem naszych interwencji", 18.15 Przegląd kulturalny. 20.00 „Żurbinowie" — 20 odc. pow. W. Koczetowa.

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Fircyk w zalotach (g. 15.30 i 19).

Poniedziałek: Fircyk w zalotach (g. 19).



WŁADYSŁAW CICHORACKI w „Fircyku w zalotach".

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Lubow Jarowaja I seria (13.30, 15.45 18, 20.15.

Polonia: Nie ma pokoju pod oliwkami (15, 17, 19).

Orzeł: Ostatnia bitwa (14.30, 16 45, 19).

Wolność: Uczniowski rewir (14, 16, 18, 20).

Gryf: Grzesznicy bez winy. (14.30 16.45, 19).

Bałtyk: Mały partyzant (15, 17, 19).

Mir: Złoty kluczyk (17, 19).

Rozmaitości Na froncie wojny i pracy, 16—23.

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Lubow Jarowaja I seria (15.45, 18, 20.15).

Polonia: Tajne akta firmy Solvay (17, 19).

Orzeł: Ostatnia bitwa (16.45, 19).

Wolność: Na łaskawym chlebie (14.30, 19).

Gryf: Zakazane piosenki (16.45, 19).

Bałtyk: Mistrzowie Uzbeckiego tańca (17, 19).

Mir: Dzień wolny od gry.

Rozmaitości: Program składany (16—23).

IMPREZY

ORZZ: w niedzielę godz. 15 i 19 operetka „Kraina uśmiechu".

Aula Lic. Kolejowego (ul. Kopernika) w niedzielę godz. 18 koncert wokalny.

W piątek dnia 4 grudnia 1953 r. zmarł po ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec i dziadek śp.

Kazimierz Mazgaj

w wieku 78 lat.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 7 grudnia br. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, SYNOWIE I RODZINA

Bydgoszcz, Tarnów. (5422

†

Dnia 3 grudnia 1953 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł śp.

Kazimierz Pracki

przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia br. o godz. 15 z kaplicy cmentarnej parafii Św Mikołaja w Inowrocławiu

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA, SYNOWIE I RODZINA

Inowrocław, Wrocław, w grudniu 1953 r. (523

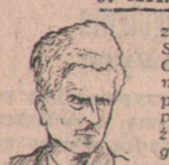
REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" DRUK: RSW „PRASA" Bydgoszcz Czerwonej Armii 18/20 — Telefony: Naczelny redaktor — 24-29. Zastępca naczelnego redaktora sekretariat redakcji oraz działy: społeczno-polityczny ekonomiczny i wiejski — 33-41 i 33-42 Działy miejski kultury oświaty i sportowy — 48-56 Działy: rzemieślniczy, terenowy oraz listów i interwencji — 19-07 Redakcja nocna — 19-07 33-41 lub 33-42 Dział ogłoszeń — 48-08 Drukarnia nr 2 — 18-99

Papier biały gazet rot mat. kl. VII 50 g 126 cm.

E-4-50651

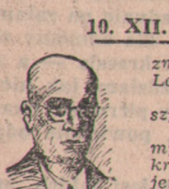
LUDZIE i ZDARZENIA

9. XII. 1937



zmarł Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki), znakomity pisarz, przedstawiciel opozycji wobec reżimu sanacyjnego w literaturze dwudziestolecia. Nie bez dużej dozy słuszności nazywa go Fik w „Rodowodzie społecznym literatury polskiej" — jedynym konsekwentnym wielkiego formatu pisarzem, który spełnił wiele postulatów literatury socjalistycznej.

10. XII. 1943

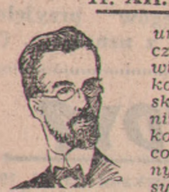


zmarł Alfred Lampe, jeden z najwybitniejszych teoretyków rewolucyjnej myśli polskiej okresu przedwojennego i pierwszych lat wojny, wybitny działacz KZM i KPP. Lampe jest jednym z twórców i ideologów powstałego w Moskwie w 1943 r. Związku Patriotów Polskich, który za główny cel postawił sobie wyzwolenie ojczyzny.

11. XII. 1843

urodził się Robert Koch, wybitny uczony niemiecki, odkrywca bakterii wąglika i cholery oraz prątków gruźlicy.

11. XII. 1876



urodził się Mieczysław Karłowicz, znakomity kompozytor polski, autor symfonii „Odrodzenie", koncertu skrzypcowego i słynnych poematów symfonicznych. Rozmiłowany w Tatrach, podczas jednej z samotnych wycieczek narciarskich zmarł tragicznie w chwili, kiedy zdołał się wybić na wyżyny europejskiej kultury muzycznej.

12. XII. 1860

urodził się w Szymborzu pod Inowrocławiem wybitny poeta polski Jan Kasprowicz.

Miasto na morzu

Na Morzu Kaspijskim w odległości kilkudziesięciu kilometrów od wybrzeży Półwyspu Apszerońskiego widnieją szyby naftowe.

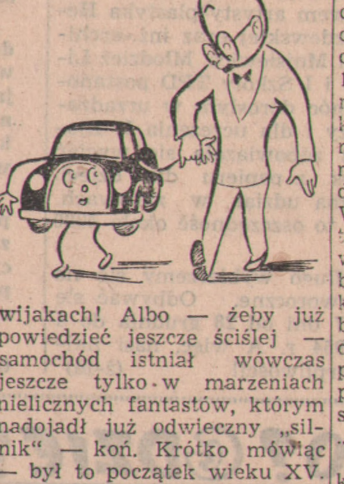
Przed 5 laty radzieccy inżynierowie-geolodzy odkryli ropę naftową w morskich głębinach. Obecnie w miejscu najbogatszych w ropę pokładów, na pełnym morzu, wyrosło jedyne na świecie miasto na palach. Są tam domy mieszkalne, kluby, zbiorniki ropy naftowej, elektrownia, sklepy, stołówki itp. Na stalowych ulicach-pomostach panuje ożywiony ruch. Miasto liczy 5.000 mieszkańców. Pomimo trudnych warunków, morskie pola naftowe pracują rytmicznie i dają dziesiątki tysięcy ton ropy ponad plan.

Prawie wszyscy zatrudnieni tam naftowcy kształcą się korespondencyjnie na wyższych uczelniach, w szkołach technicznych, w szkołach wieczorowych itp. Do naftowców na morzu przyjeżdżają z gościnnymi występami artyści, zespoły koncertowe itp.

ŚWIAT jest CIEKAWY

Jak samochód uczył się sam chodzić

Było to dawno, bardzo dawno temu. Było to tak dawno temu, że samochód, uważany już dzisiaj — w porównaniu z samolotem i rakietą — niemal za wynalazek przedhistoryczny, uczył się dopiero sam chodzić. Ba, co mówię! Było to jeszcze dawniej temu: bo samochód, ten „przedhistoryczny" wynalazek był jeszcze w stanie niemowlęcym, w po-



wijakach! Albo — żeby już powiedzieć jeszcze ściślej — samochód istniał wówczas jeszcze tylko w marzeniach nielicznych fantastów, którym nadojadł już odwieczny „silnik" — koń. Krótko mówiąc — był to początek wieku XV.

W tym to właśnie czasie na wąskich uliczkach średniowiecznych miast pojawił się pierwszy zapewne w historii ziemi wehikuł, który „sam chodził", bez pomocy konia. Bez pomocy konia? To pewnie pchał do diabeł? Cóż, kiedy mechanizm tego praszczura samochodu był tak nieskomplikowany, a trud jego poruszania tak mozolny, że nie mógł wzbudzić podejrzenia szatańskiej pomocy nawet u najbardziej podejrzliwych inkwizytorów. Po prostu pasażer, który jednocześnie był kierowcą i... silnikiem siadał do drewnianego wózka i obu rękoma ciągnął umieszczoną przed sobą na dwu równoległych wałkach linę bez końca. Obracający się dzięki temu dolny wałek wprawiał w ruch zębate koło, które bezpośrednio obracało tylne koła napędowe. Samochód ów mknął po linii prostej z szybkością spacerującego człowieka. Gdy trzeba było zakręcić — pasażero - kierowco-silnik wysiadał, przestawiał przód pojazdu w odpowiednim kierunku i pędził dalej.

Żadna to jednak przyjemność być jednocześnie pasażerem i silnikiem, dlatego też rychło funkcje te rozdzielono pomiędzy... dwóch ludzi: właściciel samochodu był pasażerem i kierowcą, lokaj zaś jego, który z tyłu pojazdu poruszał cały wehikuł przy pomocy mechanizmu przypominającego dzisiejszy napęd roweru — silnikiem.

Takie samochody z ludzkim silnikiem przetrwały aż do połowy XVIII w., ale jednocześnie ludzka myśl wynalazcza rozpoczęła uczyć samochód rzeczywiście „samemu chodzić". W ciągu wieków 15, 16 i 17 wielokrotnie zaprzęgano do pojazdów sprężyny (nakręcone uprzednio przez konie), ale z powodu ich małej mocy próby te nie doprowadziły do żadnych rezultatów. W 16 i 17 stuleciu zaprzęgnięto do samochodów również wiatr. Samochody żaglowe, będące właściwie okrętem na kołach, poruszały się po wybrzeżu morskim z prędkością do 30 km godz., gdy jednak postanowiły rozszerzyć ekspansję w głąb lądu okazało się to niemożliwe bez pomocy ... koni.

Nie wiele pożyteczniejsze okazały się także wiatraki na kółkach. Skrzydła wiatraku obracając się poruszały dwie dźwignie, które odpychały pojazd od ziemi. Wehikuł ten mknął w podskokach jak koza, ale... też tylko do czasu, póki wiał wiatr.

Dopiero więc gdy zaprzężono do pracy parę, stworzenie rzeczywiście pożytecznego samochodu weszło na realne tory. Ale i tu początki nie były łatwe ani dla kierowcy, który musiał obracać przednie koła łącznie z całym kotłem i paleniskiem (czasem zadaniu temu mogło podołać zaledwie 3 ludzi!), ani dla samochodu, który zaledwie 3 proc. energii paliwa zużywał na pracę, 97 procent wypuszczając z dymem w powietrze. A tu jeszcze w r. 1865 parlament angielski zakazał autom parowym dymić i rozwijać szybkość większą niż... 6 km/godz!

Zdawało się już, że i samochód parowy — podobnie jak ręczny, nożny, sprężynowy, czy wiatrowy — zamrze bezpotomnie (przynajmniej w Anglii), ale oto para ustąpiła miejsca nafcie czy benzynie, ciężki i niebezpieczny silnik parowy — stosunkowo lekkiemu i oszczędnemu silnikowi spalinowemu i 20-tonowe wehikuły parowe urodziły nagle — dorożkę samochodową. Umyślnie używam — miły Czytelniku — terminu „dorożka samochodowa", bo gdybyś ujrzał te pierwsze samochody z silnikiem spalinowym byłbyś przekonany, że konia nie zaprzęgnięto tutaj... tylko przez roztargnienie.

Teraz jednak, kiedy samochód raz wreszcie jawnie stanął na swych kołach, kilkuletnia zaledwie ewolucja ściągnęła kierowcę z kozła woźnicy w dół, wysunęła silnik ze środka samochodu ku przodowi i oto samochód, który już nauczył się sam chodzić, stał się podobny do... samochodu.

(z)

Zapamiętaj:

SZAMSZURIENKOW w r. 1752 tworzy „samobieżną kolasę".

KUBILIN w r. 1791 tworzy pierwszą przekładnię zębatą.

POŁZUNOW w r. 1766 buduje maszynę parową użytą później do poruszania samochodów.

KOSTOWICZ w r. 1882 buduje 8-cylindrowy silnik spalinowy posiadający wszystkie cechy nowoczesnego silnika samochodowego.

W jesiennym szłormie...



wzburzyło się morze. Nad wybrzeżem zawisło ciemne, groźne niebo. Kiedy w taki dzień człowiek stanie nad Bałtykiem, ze wzruszeniem i głębokim szacunkiem myśli o marynarzach i rybakach, którzy w tej chwili borykają się zwycięsko z morskim żywiołem.

(Foto IKP — Woźniewski)

Skąd Kopernik czynił swe obserwacje?



We Fromborku, miejscu długoletniego pobytu i śmierci Mikołaja Kopernika, w stadium renowacji znajduje się tzw. Baszta Kopernika, wraz z częścią murów obronnych, gdzie miała znajdować się dostrzegalnia Astronoma. Dla naukowego ustalenia miejsca, gdzie Kopernik we Fromborku i w którym punkcie dokonywał swych obserwacji nieba, Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało w lecie br. specjalną komisję dla rozwiązania tych zagadnień. W skład komisji weszli: astronomowie dr Jan Gadomski, prof. Michał Kamieński (kierował tłumaczeniem epokowego dzieła „De Revolutionibus Orbium Coelestium", oraz dr Janusz Pagaczewski. W ciągu pełnych trzech miesięcy (lipiec, sierpień i wrzesień) naukowcy ci pracowali — przy udziale dr. Stanisława Szymańskiego — nad ustaleniem najprawdopodobniejszego miejsca, skąd Kopernik mógł czynić swe obserwacje. Dla ułatwienia pracy uczonym polskim Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki polecił zbudować przy południowej ścianie Baszty Kopernika, na wysokości czwartej kondygnacji, prowizoryczny taras, w postaci rusztowania, który komisji służył dla astronomicznego sprawdzenia miejsca obserwacji Kopernika.

Praca nie była łatwa. Kopernik, dokonując swych wiekopomnych obserwacji, nie pozostawił żadnych zapisków o tym, gdzie były ustawione jego narzędzia astronomiczne, które budował własnoręcznie z jodłowego drzewa. Był to **quadrans**[1]) (kwadratowa płyta drewniana z łukiem podziałek od 0—90 st., na które słońce rzuca cień od walcowatego słupka w centrum łuku umieszczonego, wskazując wysokość kątową jego wzniesienia nad horyzontem w momencie południa. Z tych danych Kopernik obliczał szerokość geograficzną danego miejsca, kąt nachylenia ekliptyki oraz sprawdzał dokładność czasu słonecznego), dalej **astrolabium**, czyli sfera armillarna. Była to dość skomplikowana konstrukcja złożona z 6 kół drewnianych z metalowymi wizjerami, za pomocą których Kopernik oznaczał kątowe współrzędne planety w odniesieniu do ekliptyki, a więc były to zasadnicze obserwacje, na których oparł on swe odkrycie o ruchu ziemi i innych planet wokół słońca. Ostatnim instrumentem było **triquetrum**. Składa się ono z trzech listew drewnianych na metalowych zawiasach do słupa przymocowanych i złączonych w ten sposób, iż za pomocą wizjerów listwy górnej możemy ustalić na podziałkach listwy dolnej kąt wierzchołkowy obserwowanego ciała niebieskiego. Kopernik używał go tylko do obserwacji księżyca i do mierzenia wysokości niektórych gwiazd stałych[2])

Gdzie stały te przyrządy astronomiczne? Dokąd udawał się w nocy Kopernik z kagankiem olejnym, którym oświetlał swe przezierniki i podziałki na narzędziach?

Milczą o tym zapiski genialnego astronoma i nie zachowały się w Fromborku żadne wskazówki. Z braku notatek Kopernika o miejscu obserwacji, komisja uczonych polskich opracowała je na nowo na podstawie danych astronomii współczesnej. Dane te komisja uzupełniła obliczonymi azymutami czyli kierunkami na ciała niebieskie, zaobserwowanymi ongiś przez Kopernika oraz ich wysokościami nad horyzontem. Obliczeń tych dokonał prof. dr Michał Kamieński. Z tarasu prowizorycznego zbudowanego od Baszty Kopernika wzdłuż murów obronnych aż do wieży bramnej członkowie komisji z szeregu obserwacji Słońca, dokonanych narzędziem uniwersalnym, wyznaczyli południk astronomiczny przechodzący przez środek zbudowanego, prowizorycznego tarasu; poza tym wyznaczono również azymuty i wysokości 37 charakterystycznych punktów naokoło miejsca obserwacji.

W wyniku okazało się, że z takiego tarasu mógł Kopernik rzeczywiście dokonać wszystkich swych obserwacji i że nie jest wykluczone, że niektórych obserwacji dokonał z poszerzonych okien piątej kondygnacji wieży.

Komisja uczonych polskich ustaliła, że Kopernik nie mógł czynić obserwacji z tego miejsca, na którym go uwiecznił Jan Matejko, na słynnym swym obrazie, gdyż wieża bramna zasłaniałaby mu wówczas znaczną część nieba południowego.

W bogatym dorobku kulturalnym uroczystego uczczenia 410 rocznicy śmierci Kopernika przez Polskę Ludową, prace komisji uczonych polskich w miejscu życia i śmierci genialnego astronoma we Fromborku zajmują jedno z naczelnych miejsc.

(az)

[1]) Oryginał tego quadranta został najprawdopodobniej zniszczony Kopernikowi we Fromborku przez Krzyżaków w 1520 r., kiedy on osobiście prowadził na czele polskiej załogi obronę zamku w Olsztynie przed Krzyżakami.

[2]) Instrumenty te zostały odtworzone po raz pierwszy dla muzeum we Fromborku przez historyków nauk ścisłych, doktorów Feliksa i Tadeusza Przypkowskich.

DROBIAZGI filmowe

„DZIEŃ GNIEWU"

Węgierska kinematografia wzbogaciła się o nowy film fabularny pt. „Dzień gniewu". Został on nakręcony według, podobnie zatytułowanej, sztuki teatralnej Kalmana Sandóra. Premiera filmu odbyła się w Budapeszcie w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

ENCYKLOPEDIA NA EKRANIE

Francuscy filmowcy przystąpili do tworzenia tzw. „sfilmowanej encyklopedii" która składa się z krótkich filmów nakręconych według różnych haseł słownikowych. W drugiej serii „sfilmowanej encyklopedii" ukazały się na ekranach kin we Francji filmy „Akrobata" w reżyserii Jean Coteau, „Alchemia" i „Astrologia" w reż. Jean Gremillon oraz „Zwierzęta" w reż. Jaqueline Audry.

PŁYWAJĄCE KINA W ZSRR

W okręgu astrachańskim w ZSRR zarząd kin uruchomił dalszych 10 „pływających kin", które mieszczą się na motorowych barkach. Kina odwiedzają rybaków w delcie Wołgi, gdzie komunikacja jest utrudniona. „Wodne seanse" cieszą się dużym powodzeniem. (n)

Sezon zimowy... jeszcze nie u nas



U nas sezon zimowy jeszcze się nie rozpoczął. Czekamy na śnieg. Natomiast w Nowosybirsku młodzież w pełni korzysta już z przyjemności zimy. Na zdjęciu: fragment z inauguracyjnych zawodów narciarskich. Startują sztafety.

(Foto — CAF)

PISMO CHIŃSKIE LICZY 4000 LAT



CHINY Ludowe energicznie zabrały się do likwidacji analfabetyzmu który obejmował ponad 80 proc. ludności kraju. Prócz przyczyn społeczno-ekonomicznych, które składały się na powyższy poważny odsetek ludzi nie umiejących czytać ani pisać, istnieje jeszcze jedna: pismo jest różne w wielu wypadkach od języka mówionego a nadto — hieroglificzne.

Hieroglify chińskie liczą już około 4.000 lat lecz ze względu na olbrzymią liczbę kilkunastu tysięcy znaków pisarskich, są bardzo trudne do opanowania.

Partia komunistyczna oraz rząd ludowy Chin postanowiły przeprowadzić radykalną reformę pisma, którą powierzono specjalnemu komitetowi utworzonemu w 1942 r. pod kierownictwem prof. Ma Su-lun. Chodzi o wprowadzenie w użycie alfabetu fonetycznego, łatwego do opanowania dla milionów ludzi. Zastosowano zaś na razie opracowaną przez Ci Cjan-Hua, przyśpieszoną metodę nauczania pisma.

Metoda przyśpieszona polega w pierwszej fazie na wyuczeniu się 40 znaków fonetycznych (czu-in tsy-mu) i ich wymowy. Alfabet opracowano już w 1913 roku, lecz w kraju feudalnym, jakim były Chiny, nikt nie zabierał się do jego stosowania dla zlikwidowania analfabetyzmu.

W drugiej fazie nauki przeprowadza się odczytywanie tekstów hieroglificznych przy pomocy znaków fonetycznych, które objaśniają hieroglify. Umożliwia to zapamiętanie w ciągu 2 godzin — do 100 hieroglifów.

Drogą częstych ćwiczeń utrwala się znajomość czytania hieroglifów. Opanowanie 1000 hieroglifów wystarcza dla zrozumienia prawie całego tekstu w gazecie codziennej. Ministerstwo oświaty Chin Ludowych opracowało wykaz 1500 najczęściej używanych znaków hieroglificznych, oraz wykaz uzupełniający, zawierający 2000 hieroglifów.

TRUDNOŚCI w Chinach nie ograniczają się jedynie do pisma. Także język jest niejednolity, gdyż istnieje moc dialektów, które mają tak poważne różnice, że mieszkańcy różnych prowincji nie mogą się porozumieć ze sobą. Ponieważ stolicą państwa jest Pekin — dialekt pekiński zyskał przewagę i uznawany jest za język urzędniczy — „kuan-hua" Obecnie nazwa ta zaniknęła i pojawia się inna „putunghua" która oznacza wspólny, zwykły język. Dążeniem rządu Chin Ludowych jest stworzenie jednolitego języka chińskiego, przy zachowaniu jego narodowego charakteru.

Walka z analfabetyzmem w Chinach trwa i z roku na rok daje coraz lepsze wyniki. We wszystkich prowincjach ożywioną działalność prowadzą komitety nauczania, ukazuje się redagowana w „putunghua" prasa codzienna, na ekranach kin pojawiają się filmy kręcone po chińsku. Za 10 lat, według założeń partii i rządu, w Chińskiej Republice Ludowej nie będzie ani jednego obywatela nie posiadającego znajomości czytania i pisania.

(juk)

Czy wiecie, że...

...dla ułatwienia stosunków z krajami obcymi (zwłaszcza dla kupców i turystów) podejmowane były próby tworzenia sztucznego łatwego języka pomocniczego. Najbardziej znane są: esperanto (1887), ułożony przez dr. Ludwika Zamenhofa z Polski (1859—1917), ido (udoskonalone esperanto, 1907), ilo, interlinguo, latino flexione, medial, mundioligne, universal, volapueck (chleyer 1879) Sztuczny jednak i martwy język nie może spełniać funkcji kulturotwórczych.